



**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



## Część Czwarta

OBLUBIENICO! TY MOJA, UKOCHANA!

„ŻYJ! ROŚNIJ ... !”

(Ez 16, 6n)

\* \* \*

„Nie chcę śmierci ... , lecz żeby żył ...”

(Ez 33,11)



### *U progu części czwartej*

Po rozważaniach poprzednich *trzech* części na temat zróżnicowanych uzasadnień związanych z etyczną oceną poruszania się po terenie intymności płciowej czy to w stanie wolnym, czy w małżeństwie rozumiemy z głębszym przekonaniem, jaki jest ciężar odpowiedzialności w przypadku odrzucenia wewnętrznego ładu, który Trójjedyny wpisał w przeżywanie tego zakresu działań. Rozumiemy, że ‘norma etyczna’ nie jest bezdusznym ‘przepisem’ skierowanym przeciw człowiekowi: *mężczyźnie i niewieście*. Spoza niej spogląda niezmiennie osoba Tego, który „*jest – Miłością*”. Wszelkie działanie ‘CONTRA’ nie

może nie wyzwolić dramatycznego wydzwiku zarówno w sensie doraźnym, jak tym bardziej w aspekcie definitywnego kresu ludzkiego życia.

Wątek rozważań dojrzał do zastanowienia się odrębnie nad rzeczywistością, którą *Słowo-Boże-Pisane* określa mianem *grzechu*. Nie po to, by ugrzęznąć w aspekcie negatywnym, znamionującym mniej lub więcej życie każdego człowieka, lecz wznieść wzrok i „szukać tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus ...” (1 Kol 3,1n) i przyjąć zaofiarowaną sobie od Boga „przestrzeń pokuty i skruchy” (por. Mdr 12,10.19; Hbr 12,17 – gr.) w postaci daru niekiedy trudnego, a przecież kochanego: sakramentalnego pojednania i regeneracji.

Dobrze jednak będzie zastanowić się najpierw jeszcze raz, obecnie z głębszym rozeznaniem w oparciu o poprzednie rozważania – nad statusem własnego zaistnienia z perspektywy spraw definitywnych oraz zaproponowanej każdemu człowiekowi bez wyjątku zdumiewającej szansy: przyjęcia godności Oblubienicy samego Trójjedynego ... !

Stwarza to zarys podziału treści niniejszej, *czwartej części* naszej *strony* na następujące rozdziały:

- 🍆 I ja i ty: Partner Absolutu i Podmiot Przymierza (Rozdz. 1);
- 🍆 Boża propozycja a człowiecze 'NIE' (Rozdz. 2);
- 🍆 Dziecko bólu! Gdzie jesteś ...? (Rozdz. 3);
- 🍆 Błogosławiony 'Trybunał': Sakramentu Miłosierdzia (Rozdz. 4);
- 🍆 Rozpacz potępienia czy Dar Odkupienia? (Rozdz. 5);
- 🍆 Eucharystia: Przedziwny Sakrament 'Przebicia' (Rozdz. 6);
- 🍆 Żeby nie zabrakło modlitwy (Rozdz. 7).

---

Czy trzeba przywołać ponownie do świadomości Drogiego Czytelnika, iż tu pisze kapłan-zakonnik? Może i rozważania tej i następnej części nie odstręczą od przyjrzenia się przedstawianej tu treści przez sam fakt, iż autorem jest tu sługa ołtarza – i Słowa. Usiłuje on oczywiście przedstawić wizję omawianych zagadnień z punktu widzenia religii objawienia, jakie przyniósł na świat Bóg-Człowiek Jezus Chrystus, Założyciel i jedyny właściciel Kościoła.

– Gdyby niniejsze słowa dotarły do rąk kogoś, kto nie jest katolikiem, ani nawet chrześcijaninem, może przecież zechce bodaj z 'ciekawości' przeczytać sercem otwartym i bez uprzedzeń, co na temat tych spraw ma do powiedzenia ta właśnie religia objawienia. Nie znajdzie tu niczego, co by było sprzeczne z godnością człowieka.

W obecnej części wypadnie wnikać w jakiejś mierze głębiej niż poprzednio w porywające perspektywy tego Boga, który *pierwszy* (por. 1 J 4,10.19) wychodzi naprzeciw człowieka: *mężczyzny i niewiasty*, gdy po dopuszczeniu się „zła w oczach Bożych” (por. Iz 65,12; 66,4; Jr 7,30; 18,10; itd.) poczuje się nieswojo i stwierdzi, że „... *jest nagi*” (Rdz 3,7).

Byłoby radością dla autora, gdyby Drogi Czytelnik wyczuł bijący z tych stron autentyzm: nie złudnej pewności, jaką swemu żywemu Obrazowi nieustannie ofiaruje Odkupiciel człowieka. On bowiem tego jednego pragnie: by człowiek w sytuacji klęski swego człowieczeństwa przyjął ponownie nieprawdopodobną, a przecież tym bardziej rzeczywistą propozycję: *powrotu* do statusu Jego mistycznej Oblubienicy. Odkupienie człowieka przez Boga-Człowieka Jezusa Chrystusa oraz założony przez Niego Kościół wyposażony w zdumiewające środki pojednania człowieka z Bogiem i pomiędzy sobą – to nie liryczne opowiadania, lecz stale otwarte przywoływanie Oblubienicy, chociażby odrażająco skalanej, a jednocześnie zachęta, żeby ona swojemu Bożemu Oblubieńcowi – może ze sercem skruszonym, a przecież bezgranicznie – *zawierzyła*.

Wołanie to przychodzi do człowieka, tzn. do tej być może grzechem skalanej Mistycznej Oblubienicy Pana, od Ojca Niebieskiego – przez Jego Ukrzyżowanego Syna, a zawsze w Duchu Świętym:

„Zaiste, przyjdę niebawem! Amen !

Przyjdź, Panie Jezu!"  
(Ap 22,20)



## Rozdział Pierwszy

# I JA I TY: PARTNER ABSOLUTU – PODMIOT PRZYMIERZA

\* \* \*

'Boży Obraz'  
niezbywalnie wezwany



## A. BÓG-MIŁOŚĆ: ON PAN LUDZKIEJ OSOBY



### 1. Pan i Źródło Życia-Miłości

## Skąd życie OSOBY

Zagadnienia etycznego wymiaru, który nieodłącznie towarzyszy uaktywnianiu intymności płciowej, nie da się rozwiązać bez zadania sobie pytania bardziej radykalnego: *co, lub dokładniej: kto upoważnił kogoś pojedynczego, lub np. dwoje ludzi – do wkraczania na teren intymności płciowej, albo przynajmniej do bezpośredniego udostępniania sobie swego ciała? Czy człowiek ma prawo wkraczać na ten teren – samotnie, albo we dwoje; teren niewątpliwie szczególnej odpowiedzialności?*

Tak 'urzędowe' postawienie sprawy może działać szokująco. Trudno jednak uchylić się od udzielenia sobie wyczerpującej odpowiedzi na tak właśnie postawione to zagadnienie. Dopóki dwoje ludzi – czy to w sytuacji przedślubnej, czy w ramach już istniejącego małżeństwa – nie przebije się tu do pełnowymiarowej i odpowiedzialnej odpowiedzi na to zasadnicze pytanie, nie mogą rządzić się w tym zakresie arbitralnie. Trud podjęcia problemu stawia wobec faktów, które pozwolą kontynuować dalsze rozważania. Zagadnienie to było już zresztą poprzednio w jakiejś mierze poruszane.

Wstępne zastanowienie się nad sobą jako 'kimś zaistniałym' prowadzi do stwierdzenia, że *nikt sam siebie nie stworzył* (zob. do tego już wyż.: [Nikt nie jest właścicielem siebie](#)). U podłoża zaistnienia poszczególnego człowieka stanęła jakaś matka i jakiś ojciec. Czyżby jednak oni mogli stworzyć dziecko całkiem sami? Człowiek nie jest zdolny *stwarzać* – w znaczeniu tak radykalnym, jak to rozumiemy o Bogu, „*Ojcu Wszchemogącym, Stworzycielu nieba i ziemi*” (Skład Apostolski: 'Wierzę w Boga...'). Bóg powołuje do istnienia nie posługując się żadnym tworzywem. Nadaje też istocie wywołanej z nie-istnienia – właściwy jej dynamizm, który warunkuje jej dalszy rozwój.

Skorzystamy z nauczania Jana Pawła II:

„*Pojęcie stworzenia ma ... nie tylko swą metafizyczną, ale na wskroś teologiczną głębię.*

*Stwórca to Ten, który 'powołuje do istnienia z nicości', który 'ustanawia w bycie' świat i człowieka w świecie dlatego, że 'jest MIŁOŚCIĄ' ...*

*Stworzenie jako działanie Boże oznacza... zarazem ... obdarowanie*

*i to obdarowanie podstawowe i 'radykalne', czyli wychodzące właśnie od nicości ...” (MiN 56).*

## Rodzice nie stwarzają dziecka

W zwyczajnych warunkach człowiek zaczyna istnieć dzięki połączeniu gamety męskiej z żeńską w następstwie podjętego zjednoczenia płciowego. Nasuwa to jednak głębsze pytanie. Komórka jajowa i plemnik uprzednio *już żyją*. Gdyby plemnik czy jajeczko były samą tylko *materią*: nagromadzeniem cząstek białka, z ich zlania nigdy by nie powstał aż człowiek: *osoba*. Dzieci 'z próbówki' nie zostają laboratoryjnie 'stworzone'! Gamety, które zostają skojarzone w warunkach pozaustrojowych, uprzednio *już żyją ... !*

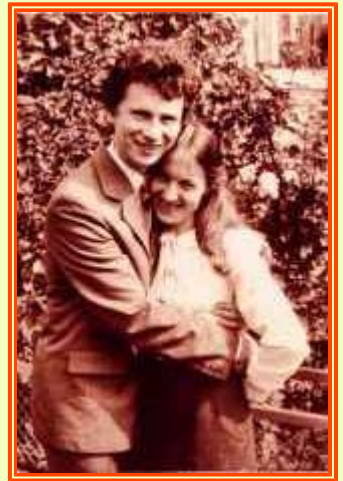
Kto więc jest Autorem Życia, jego Panem i *Właścicielem*? Skąd ten dynamizm, który po zlaniu się gamet kieruje rozwojem zygoty ku coraz wyraźniejszemu jedynie *wykształcaniu się człowieka*, a nie jakiegoś np. monstrum (por. EV 60)? Kto sprawia, że kod genetyczny, zaistniały w następstwie połączenia się garniturów chromosomalnych obydwójga gamet, pozostanie już nie zmieniony aż do śmierci tego człowieka, stanowiąc o jego *niepowtarzalnej tożsamości*?

Z kolei zaś – w skonstrastowaniu od strony negatywnej: co istotnego dzieje się w chwili, gdy ktoś *umiera*, skoro ciało pozostaje do pewnego momentu jeszcze nie zmienione w porównaniu z chwilami np. tuż przed gwałtowną śmiercią w wyniku wypadku? 'Śmierć' – odwrotność tajemnicy 'życia' ... !

Trudno nie podjąć pytania: Kim jest Ten, kto życie – daje i je zabiera (por. 1 Sm 2,6; oraz: EV 39)?

– Czy nie jest niegodne człowieka – istoty ... rozumnej, ignorować Boga, który cały jest „miłującą Wszechmocą Stwórcy” (DeV 33; por. RH 10; FC 18)?

Kto chce pozostać konsekwentny, nie może nie dostrzec *Boga Stworzyciela* u podstaw swego zaistnienia. W powstanie każdego jest oczywiście zaangażowanych dwoje ludzi: *rodziców*. Jednakże samo życie – ich przecież przerasta! Pochodzi ono spoza świata – jako *podarowane* przez Kogoś wyższego.



[Objaśnienie](#)

Zupełnie na nic się nie zda twierdzić, że „*Boga nie ma*” ! Tak na pewno nie powie ktoś myślący. Słusznie powiada Psalmista: „Mówi *głupi w swoim sercu*: nie ma Boga!” (Ps 14,1; 53,2). Szatan – iż jest ‘mądry’, wierzy oczywiście w Boga (Jk 2,1)! Ale Go nienawidzi, urażony w swej pysze i nieodwracalnej woli wykreślenia Boga ze swego istnienia.

– A przecież i Szatan zależy w istnieniu od Tegoż właśnie Boga. Bóg, którego by chciał zniszczyć, choć zarazem do Niego Ignie przez samo swe istnienie [= *ontologicznie*], staje się wbrew swej „*miłującej Woli*” źródłem mąk Szatana – na wieki wieków, chociaż on właśnie – Szatan – tego wyraźnie *chce*.

## Miłujące dłonie Boga

Jednakże Bóg, Źródło i Pan życia, nie stwarzałby, gdyby niejako ‘wpierw’ całą pełnią swego istnienia *nie ukochał*: „Bóg jest Miłością” (1 J 4, 8.16)! Jan Paweł II mówi:

„Tylko Bóg może powiedzieć: *‘Ja zabijam i Ja sam ożywiam’* [Pwt 32,39]. Ta władza sprawowana przez Boga nie jest jednak zagrażającą samowolą, ale opiekuńczą i pełną miłości – troską, którą otacza On swoje stworzenia.

– To prawda, że życie człowieka jest w rękach Boga, ale prawdą jest też, że są to *ręce miłujące*, podobne dłoniom matki, która tuli, karmi i pielęgnuje swoje dziecko ...

– Tak więc Izrael nie patrzy na dzieje narodów i ludzi jako na owoc czystego przypadku albo ślepego losu, ale widzi w nich realizację zamysłu miłości, zgodnie z którym Bóg gromadzi wszystkie moce życia i przeciwstawia je siłom zła zrodzonym z grzechu: *‘Bo śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się ze zguby żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było’* [Mdr 1,13n]” (EV 39).

## Stwarza bo miłuje

Boża *Miłość* to tylko inne, osobowe Imię Boga jako *Życia*. Papież Wojtyła zauważa, że określenie Boga jako ‘miłości’ występuje dopiero pod koniec Nowego Testamentu, a nie w opisie o stworzeniu świata. Tam jednak występuje określenie równoważne, mianowicie o ‘radości’ powoływania do istnienia:

„... Wprawdzie tego słowa [= Bóg jako ‘Miłość’] nie znajdujemy w samym opisie stworzenia, niemniej opis ów wielokrotnie powtarza *‘widział Bóg, że było dobre... że było bardzo dobre’*. Poprzez te słowa odślania się droga do miłości jako Boskiego *motywu* stworzenia, jako jego źródło, które bije w Bogu samym, tylko *miłość bowiem daje początek dobru, i raduje się dobrem ...*” (MiN 56).

Z tą „miłującą Wszechmocą” rodzice *współ-działają*, a nawet *współ-stwarzają*. Zaprasza ich do tego sam Stworzyciel. Ostatecznie jednak rodzice jedynie *przygotowują podłoże* pod zasiew życia. Ich funkcja

jest zaszczytna, ale nie autonomiczna. Tym właściwym stwarzającym pozostaje Bóg: „...ponieważ Bóg sam *pierwszy nas umiłował*” (1 J 4,19; por. Rz 5,8). Ojciec święty przypomina:

„Bóg stworzył człowieka na swój Obraz i podobieństwo;  
powołując go do istnienia 'z' miłości, powołał go jednocześnie 'do' miłości ...” (FC 11).

## Brak wpływu na podstawowe fakty istnienia

Nikt nie ma wpływu na fakty warunkujące swoje własne zaistnienie.

- Życie przychodzi na człowieka bez udziału jego wiedzy i woli: zostaje *podarowane*.
- Kolejnym darem jest zaistnienie jako *mężczyzny względnie niewiasty*.
- Nie zależy od świadomości i woli, *gdzie i kiedy* ktoś się ma narodzić.
- Człowiek nie wybiera środowiska *kulturowego, ani epoki* historii.
- W końcu człowiek otrzymuje siebie samego jako podarowany sobie *Boży dar*.
- Bóg ustanawia człowieka *odpowiedzialnym zarządcą* podarowanego sobie człowieczeństwa.
- Zarządca jedynie *zarządza* powierzonym sobie dobrem. Do momentu rozliczenia.
- *Właścicielem i Panem* podarowanego istnienia i daru osoby pozostaje wciąż On: Bóg.

Uświadomienie sobie tych faktów jest nośne. Człowiek stwierdza, że nie wolno mu „używać” siebie arbitralnie.

- Nikomu nie wolno pozbawiać się *życia*, ani siebie okaleczyć (por. EV 66).
- Również zakres *ptciowości* – ten w sposób całkiem szczególny – zostaje każdemu jedynie podarowany. Nie na własność, lecz do odpowiedzialnego zarządu.
- Zdrowe, nie zagłuszone sumienie sygnalizuje każdemu precyzyjnie, że z każdorazowego wkraczania na teren intymności trzeba będzie *się rozliczyć*.

Mówi papież Paweł VI:

„...Jak bowiem człowiek, ogólnie biorąc, *nie posiada* nieograniczonej władzy nad swoim ciałem, tak również – i to w zgoła szczególniejszy sposób – nie ma on jej nad zdolnością rozrodczą, ponieważ z natury swojej odnosi się ona do *przekazywania życia ludzkiego*, którego początkiem jest sam Bóg” (HV 13).

„Jeżeli więc obowiązku przekazywania życia nie chce się pozostawić samowoli ludzkiej, trzeba koniecznie uznać pewne nieprzekraczalne granice władzy człowieka nad własnym ciałem i jego naturalnymi funkcjami:  
granice, których nikt nie ma prawa przekroczyć ani osoba prywatna, ani władza publiczna” (HV 17).

## 2. Człowiek – OSOBA

### Rozum a prawda i zobowiązanie

a) Człowiek nie jest rzeczą, nie jest też zwierzęciem: jest kimś: *osobą*. Chociażby nawet któryś z ludzi

wolał nie być 'osobą'. Wszystko inne wokół człowieka jest tylko czymś: przedmiotem. Osoba to coś jedyne w stworzonym świecie. Dzięki temu, że człowiek jest osobą, góruje on nad kosmosem, mimo iż ten przerasta go potęgą żywiołów, a wiele zwierząt – swą siłą i zwinnością.

Sam tylko niepozorny człowiek jest zdolny *myśleć*: jest obdarzony rozumem. Jest zdolny tworzyć uporządkowaną cywilizację, podbijać kosmos (por. EV 34n).

– Co więcej, człowiek jest zdolny *dystansować się od siebie samego*. Z kolei zaś tylko on umie spojrzeć na siebie 'od wewnątrz', by poddać analizie swoje przeżycia w ramach introspekcji, np. przy *rachunku sumienia*. Człowiek jest *świadom siebie* jako podmiotu – w przeciwieństwie do pozostałych istnień, które są przedmiotem jego poznania, np. zwierząt.

– Dzięki umysłowi [= rozum] człowiek jest zdolny szukać *prawdy* dotyczącej siebie samego i wszechświata; a także Boga.

Jan Paweł II określa zdolność myślenia chętnie mianem *samo-świadomości*: świadomości odnośnie do siebie samego. Dawniej, a także nadal, określano tę władzę raczej statycznie – słowem 'umysł, rozum'.

b) Drugą cechą wyróżniającą człowieka od świata przedmiotów, to zdolność do *samo-stanowienia*, czyli wolna wola. Mówiliśmy o tym już parokrotnie w różnym kontekście (zob. np.: [Osoba: rozum-wola-odpowiedzialność](#)). Wola zwraca się nie do prawdy, lecz poszukuje aspektu *dobra* w tym, co jej ukazuje rozum. Umysł proponuje jej woli jako przedmiot godny pożądania i osiągnięcia. Choć człowiek podlega wielorakim wpływom wywierającym *presję* na wolę, niekiedy w połączeniu z groźbą, każdy zdaje sobie sprawę, że może w danej chwili np. jeść – bądź też nie jeść itd.

Potęę samostanowienia podziwiamy u *męczenników*. Zmuszano ich torturami do wyparcia się przekonań, zdrady słowa danego Bogu, wydania towarzyszy. A oni trwali niezłomnie, decydując się mocą swego samo-stanowienia na wybór nawet straszliwej śmierci w imię *wierności* sobie samemu oraz przyjętym zasadom: Bogu i słowu danemu ludziom. Dotyczy to również nie-chrześcijan (VSp 94; por. EV 72nn).

c) Swoistą 'wypadkową' tych sił: *samo-świadomości* (umysł) i *samo-stanowienia* (wolna wola), które w formie analogii z matematyką można by nazwać 'rzędną i odciętą', jest trzeci niezbywalny przymiot człowieka jako osoby: *zdolność odpowiadania za swe czyny*. Poczucie odpowiedzialności płynie z *uświadomionego sobie zobowiązania*, które wyrasta z poznanej prawdy oraz dobra względem czegoś – lub kogoś.

– Człowiek o wyrobionym poczuciu odpowiedzialności cieszy się szacunkiem innych: na niego można liczyć! Nie kieruje się odruchami instynktu, ani egoistyczną korzyścią. Trwa nieugięcie przy przekonaniach, realizując podjęte zobowiązania.

Oto jeszcze raz, dla podbudowania teoretycznych rozważań, graficzne ujęcie omawianych komponentów człowieka jako osoby. Wymienionych trzech cech, wszczepionych człowiekowi jako niezbywalne uzdolnienia a jednocześnie zobowiązania, nie znajdziemy w świecie zwierząt. Stajemy w obliczu *osoby: człowieka*.

Zwierzęta działają-reagują mocą wszczepionych sobie, celowych instynktów. Zwierzę można poddać tresurze. Nie jest ono jednak zdolne odmówić sobie dla wyższych *motywów* np. przyjemności kopulacji w okresie rui.

Człowiek zaś potrafi podjąć się dobrowolnie określonych wyrzeczeń w imię wyższego dobra.

– W swych działaniach nie podlega determinacji: potrafi sam, mocą swej wolnej woli, sterować swoim



[Objaśnienie](#)

życiem.

– Gdy zaś sprzeniewierzy się zobowiązaniom i dopuści się zła, świadczy to jeden raz więcej o jego zdolności samostanowienia:

„ [Bóg] *nikomu ... nie przykazał być bezbożnym*  
i nikomu nie zezwolił grzeszyć ...” (Syr 15,20; por. VSp 102).

U zwierząt nie zachodzi problem ‘grzechu’! Grzech to kategoria dotycząca osób: samo-świadomych, samo-stanowiących, poczytalnych. Kwestię tę przedstawia jakże trafnie Jan Paweł II:

„Człowiek ‘od początku’ odróżnia siebie od całego widzialnego wszechświata, a w szczególności od świata istot poniekąd sobie najbliższych. Wszystkie one są dla niego *przedmiotem*. On sam pozostaje wśród nich *podmiotem*.

– W świetle powyższego tekstu [Rdz 2] jest równocześnie jasne, że owa podmiotowość człowieka łączy się w sposób podstawowy z *poznaniem*. Człowiek jest podmiotem pośród świata przedmiotów dlatego, że jest zdolny *poznawczo obiektywizować* wszystko, co go otacza. Dlatego, że przez swój umysł zwrócony jest ‘z natury’ ku *prawdzie*. *W prawdzie zawiera się źródło transcendencji* człowieka wobec wszechświata, w którym żyje” (Jan Paweł II, Trzecia Pielgrzymka do Ojczyzny, Przemówienie w auli KUL, Lublin 9.VI.1987, p.5).

Ojciec święty uwydatnia w przytoczonym fragmencie te cechy, przez które człowiek jako człowiek przerasta [= transcendencja = *przerastanie-przekraczanie-przewyższanie*] całą rzeczywistość. Człowiek jest zdolny zastanawiać się nawet nad własnym myśleniem. Tym jest *samo-świadomość*, ukierunkowana na prawdę. Prawda jednak *zobowiązuje* w sumieniu [*wymiar etyczny*] i stanowi o godności osoby:

„Właśnie poprzez refleksję nad własnym poznaniem człowiek objawia się samemu sobie jako jedyne jestestwo pośród świata, które widzi się ‘*od wewnątrz*’, związane poznana prawdą – związane, a więc także ‘*zobowiązane*’ do jej uznania, w razie potrzeby także aktami wolnego wyboru, aktami świadectwa na rzecz prawdy. Jest to *uzdolnienie do przekraczania siebie w prawdzie*.

– Poprzez refleksję nad własnym poznaniem człowiek odkrywa, że sposób jego bytowania w świecie jest ... *nadrzędny* wobec wszystkiego innego w jego obrębie. Człowiek zauważa po prostu, że jest *osobowym podmiotem*, osobą. *Staje oko w oko wobec swej godności*” ! (Jan Paweł II, Trzecia Pielgrzymka do Ojczyzny, Przemówienie w auli KUL, Lublin 9.VI.1987, p.5)

### 3. Człowiek: ciało-duch naraz

#### *Duch stanowiący o wielkości człowieka*

Człowiek nie jest samym ‘ciałem’: jest on ciałem-duchem naraz. Również o tym już parokrotnie mówiono (zob. np.: [Czy tylko ciało?](#); oraz: [Płciowość przenikająca ciało i ducha](#)). Obecnie wypada nam drążyć tę rzeczywistość jeszcze bardziej w głąb – w aspekcie tematyki, jaka zaczyna rysować się przed nami.

Myślenie, a z kolei wolna wola to władze *ducha*, a nie ciała. Człowiek jest zdolny „*przekraczać siebie w prawdzie*”, bo jest w pierwszym rzędzie duchem, chociaż ucieleśnionym. ‘Przerastanie siebie samego’ leży poza zdolnościami samej tylko materii-ciała. *Prawda oraz dobro z istoty swej wykraczają* poza świat materii.

Człowiek składa się oczywiście z komponentu materialnego: ciała.



Ciało można od strony fizycznej zważyć, zmierzyć, w najgorszym wypadku ... pokrajać na kawałki. Ciało może zniszczyć, umrzeć, rozsypie się w pył.

- Wyznacznikiem wielkości człowieka jest jego *duch*. Duch człowieczy z natury swej nie może *nie być* nieśmiertelny. Duch to rzeczywistość niepodzielna i niesprowadzalna do czegoś jeszcze bardziej pierwotnego.
- Ponieważ ciało i duch to rzeczywistość, która wzajemnie się przenika, wszystko co cielesne jest siłą rzeczy tajemniczo *przesycone człowieczym duchem*. I na odwrót: stan ciała znajduje swoje wyraźne odzwierciedlenie w sprawności ducha.
- Duch człowieczy jest zdolny do *wewnętrznego rozwoju* i wzrastania nawet w warunkach, gdy ciało w aspekcie fizycznym chyli się do obumierania i staje coraz bardziej niesprawne. Duch może – a nawet powinien dochodzić wtedy do *szczytów swych możliwości rozwojowych*, do jakich wezwana jest ludzka osoba. Ktoś może być ‘połamanym’ staruszką, a zaszczytem i radością staje się przebywać w jego towarzystwie.
- Omawiany komponent duchowy, stanowiący o *godności człowieka*, określa się zwykle mianem wyodrębnionym: to *dusza ludzka*.

## Dusza ludzka stwarzana przez Boga

Dusza ludzka jako nie wywodząca się z materii [materia nie może zrodzić duszy. Dusza jest natury duchowej], zostaje *stwarzana bezpośrednio przez Boga* w chwili wywołania poszczególnego człowieka z nieistnienia. Jej – nie dosięga los materii! Psalmista woła pełen zdumienia: „Czym jest człowiek, że o nim [Boże] pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” (Ps 8,5; por. EV 35; LR 10).

Jest to ponadto sprawa *wiary*. Ale i prawy rozum dochodzi do podobnego wniosku. Faktu wolnej woli oraz rozumności, władz duchowych duszy – nikt nie wytłumaczy samą *materią*, chociażby była nawet „wyżej zorganizowana”. Bóg wzywa człowieka, mocą podarowanego mu nieśmiertelnego ducha, „od początku” do *królewkości względem świata*: „Mnóżcie się i wypełniajcie ziemię! Panujcie nad nią ...!” (Rdz 1,28).

## Odpowiedzialny król kosmosu

Tym samym jednak *świat* zostaje człowiekowi od początku *zadany*. Wiąże się to ze wzmiankowanym przymiotem człowieka: jego niezbywalną zdolnością podejmowania *odpowiedzialności* (por. EV 42n). Człowiek zostaje ustanowiony *królem kosmosu*. Cała reszta świata mieści się poniżej człowieka. Człowiek musi jednak nieustannie *potwierdzać* tę królewskość wobec świata. Ceną tego pozostaje stale uznawanie „... pierwszeństwa *etyki przed techniką*, prymatu osoby w stosunku do rzeczy, pierwszeństwa ducha wobec materii” (RH 16).

## Wolna wola: jej sens

Nawiązanie do ceny, jaką człowiek musi płacić za swą królewską pozycję w świecie, stawia go na twardym gruncie *wolnej woli*. Dopiero poprzez ducha, *tj. duszę wyposażoną w wolną wolę i rozumność*, człowiek góruje nad całą materią. Jest to szansa, którą może wygrać, ale i zaprzepaścić – z powodu swej wolnej woli. I w jednym i w drugim przypadku człowiek będzie się musiał rozliczyć z podarowanych sobie darów.

Człowiek nie jest zdeterminowany do działania siłą ślepo funkcjonującego instynktu. Ostatecznym sensem obdarowania wolną wolą jest możliwość zaistnienia *miłości* (zob. do tego wyż.: [Sens wyposażenia człowieka w rozum-wolę-odpowiedzialność](#). Ten sam temat zostanie podjęty ponownie zwł. w cz.VII, rozdz.3-C, zob.: [Nikt mi nie będzie dyktował](#) i następujące rozważania).

Miłość nie może być wymuszona. Miłość jest 'sobą', gdy ją podtrzymuje *wolna decyzja*: trwania przy miłowaniu. Jest ona nieustępliwie *wiernym przyłgnięciem* do kogoś, kto został zaproponowany woli jako dobro, a raczej: jako ktoś do kochania. Temu komuś – miłujący pragnie zapewnić dobro – nieograniczone. Jest to jednak możliwe jedynie dzięki temu, że człowiek jest właśnie naraz zarówno ciałem, jak duchem-duszą: osobą.



[Objaśnienie](#)

Rozumiemy papieża Wojtyłę:

„Człowiek jako duch ucieleśniony, czyli dusza, która się wyraża poprzez ciało, i ciało formowane przez nieśmiertelnego ducha, powołany jest do miłości w tej właśnie swojej zjednoczonej całości” (FC 11).

## Jedność ciała-ducha

Ojciec święty mówi tu o człowieku jako przedziwnej *syntezie* ducha i ciała naraz. Rzecz jasna, o wielkości człowieka decyduje jego komponent duchowy: *dusza*. Ona to, z istoty swej *nieśmiertelna*, stanowi zarazem o jego godności. Godność ta jest mu zadana – jako niezbywalna podatność do rozwoju. Z zadanego sobie prymatu ducha nad materią będzie człowiek *rozliczony*.

Wspomniana podatność jest niezależna od wiedzy i przyzwolenia człowieka. Są ludzie, którzy woleliby nie być osobą. Chętnie by nie przyjęli do wiadomości, że życie i godność bycia-człowiekiem jest darem – *zadany*. Że dusza jest nieśmiertelna. I że trzeba będzie zdać sprawę ze swych „czynów *dokonanych w ciele: dobrych i złych*” (2 Kor 5,10; J 5,29). Wola jest wciąż wezwana do dokonywania wyboru między jednym dobrem a drugim; między dobrem a złem; między życiem a śmiercią.

– Natomiast woli nie jest zostawiony do wyboru sam *fakt*: że człowiek zostaje wezwany do życia – wiecznego; i że otrzymuje siebie jako osobę – wraz z nieodłącznie sobie zadaną troską o własną godność.

## Jezus o ciele-duchu

Na swój sposób wyraża się o prymacie ducha nad ciałem wielokrotnie Jezus Chrystus. Pewnego razu tłumy, dotąd zachwycone Jego nauczaniem, zaczęły odpywać z powodu Jego trudnych słów i stawianych wymagań. Jezus podkreślał wtedy, że warunkiem osiągnięcia życia wiecznego jest „*spożywanie Jego Ciała i Krwi*” ! Wielu słuchaczy stwierdzało:

„Trudna jest ta mowa. Któż jej może słuchać’ ...

– Jezus... rzekł do nich: ‘To was gorszy? ...

– *Duch daje życie; ciało na nic się nie przyda’ ...*” (J 6,61.63).

Chodzi o Jezusowe słowo o ciele i duchu. Papież Wojtyła dopowiada:

„Słowa te – wbrew pozorom – wyrażają właśnie *afirmację* człowieka: *ciała, które ożywia Duch*” (RH 18)!

Papież wypisuje występujący tu rzeczownik ‘Duch’ od dużej litery. O wielkości i godności człowieka stanowi bowiem jeszcze inne niezniszczalne uzdolnienie człowieka: wezwanie do przyjęcia Daru NIE-

stworzonego: samego Boga-Miłości. Dzieje się to poprzez Trzecią Osobę Trójcy Przenajświętszej – Ducha Świętego. Apostoł Narodów powie:

„Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest *przybytkiem Ducha Świętego*, który w was jest, a którego macie od Boga, i że już NIE należycie do samych siebie? Za wielką bowiem cenę zostaliście nabyci” (1 Kor 6,19n; por. 1 Kor 3,16).

## 4. „Obraz Boga” udzielającego siebie jako DAR

### Opis biblijny (Rdz 1,27)

Dochodzimy do podstaw teologiczno-biblijnej antropologii (antropologia: nauka o człowieku jako człowieku, tzn. jako ciele-duchu naraz; oraz o człowieku jako osobie). Trudno podważyć jej obiektywizm, chociażby nawet ktoś usiłował zaprzeczać istnieniu Boga. Bóg po prostu JEST: w pełni obiektywnej prawdy bytu. Nie jako ‘wróg’ człowieka, lecz wciąż z pomocną dłońią naprzeciw niego wychodzący jego *Odkupiciel*. Daremne, a tragiczne w konsekwencjach stają się próby zaprzeczenia, a z kolei ignorowania Jego istnienia.

Dlaczego człowiek jest „całkiem inny” pośród pozostałych stworzeń (por. EV 34n)? Samego jedynie człowieka Bóg stworzył *jako swój „Obraz”*. Biblijne określenie człowieka jako „Bożego Obrazu” jest swoistą definicją (MD 8), przy pomocy której *Słowo-Boże-Objawiające* kreśli istotne rysy tego kogoś: człowieka. Psalmista wyraża się o człowieku w kontynuacji tej definicji: „*Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś*” (Ps 8,6). Kiedy indziej stwierdza *Słowo-Boże-Pisane*: „*Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka: uczynił go obrazem swej własnej wieczności*” (Mdr 2,23).

Autor biblijny kreśli pod tchnieniem Ducha Świętego następująco pojawienie się pierwszego człowieka – *mężczyzny i niewiasty*.

„*Wówczas stworzył Elohim [= hebr.: Bóg] człowieka na swój Obraz; stworzył go na obraz Elohim [= Boga]; stworzył ich jako mężczyznę i kobietę*” (Rdz 1,27).

Jan Paweł II zauważa, że o znaczeniu opisu stworzenia człowieka:

„...stanowi... określenie [istoty człowieka] przede wszystkim ze stosunku do Boga ..., w czym mieści się zarazem stwierdzenie niemożliwości ostatecznej redukcji człowieka do ‘świata’. Człowiek w świetle pierwszych zaraz zdań Biblii nie może być zrozumiany i wytłumaczony do końca przy pomocy kategorii, których dostarcza ‘świat’: widzialny świat ciał. I to pomimo że sam człowiek również jest ciałem” (MiN 12n).

### Antropomorfizm: opis Rdz 2,7

Chronologicznie wcześniejszy, treściowo do powyższego w pewnej mierze podobny opis Rdz 2, przedstawia powstanie pierwszego człowieka bardziej antropomorficznie (antropomorficzny-antropomorfizm: wyrażanie się o Bogu, jakby miał wygląd, tzn. kształt człowieka: greckie: *ánthropos* = człowiek; *morphé* = kształt): jako *utworzonego przez ulepienie*. Ale i on wyraża głębię człowieka jako przerastającego pozostałe stworzenie:

„Wtedy to Jahwéh-Elohim [Pan-Bóg] ulepił człowieka z *pyłu wziętego z gleby*,  
i tchnął w jego nozdrza *oddech życia*,  
tak że człowiek stał się istotą żyjącą” (Rdz 2,7; przekł. własny z hebr.).

Elementy składające się według tego opisu na człowieka, świadczą o *przygodności-śmiertelności jego natury*, czyli że jest on tylko i tylko ‘stworzeniem’, a nie Bogiem:

- Ulepienie z „*pyłu wziętego z ziemi*”. Z takiego tworzywa: ‘pyłu’ – żaden garncarz nie utworzy modelu. Tym bardziej z ‘pyłu-kurzu’ nie będzie człowieka. Pył zmieszany z wodą daje ... błoto! Tekst biblijny nie mówi o ulepieniu człowieka z ‘gliny’! Ta oczywiście nadawałaby się do modelowania. Jednakże tutaj jako ‘tworzywo’ wyraźnie podkreślony jest *pył wzięty z ziemi* ...
- Przeciwnie zaś, czasownik „*ulepił*” jest określeniem ‘technicznym’ używanym w podówczas na co dzień uprawianym zawodzie garncarskim. Garncarz modeluje glinę, jak chce. Zręczna praca wprawnego garncarza nasuwała nieodparcie wrażenie pracy ‘stworzycielskiej’. Niewydarzone naczynie może garncarz w każdej chwili przemodelować na inne (por. Jr 18,6; Iz 64,7; Rz 9,21; Iz 45,9), albo i wyrzucić.  
– Wszystko to podkreśla *śmiertelność i totalną zależność* tak utworzonego człowieka od Tego, który go ‘modeluje’.
- „Oddech” (*życia*) jest sam przez się rzeczywistością trudną do uchwycenia. Nasuwa ponownie myśl o *totalnej zależności* człowieczego „oddechu życia” od jego Dawcy. Źródłem i Panem każdego komponentu człowieka jest coraz inaczej ukazywany sam Pan: Bóg!

Łącznie wzięte te trzy wyrażenia: *pył-lepić-oddech\_życia* ukazują istotę człowieka – na miarę możliwości wyrażania się pre-filozoficznej mentalności autora biblijnego. Człowiek jest istotą w pełnym słowa znaczeniu „*stworzoną*”, a nie stwórcą. Absolutnie zaś nie jest on ‘Bogiem’! Jest natomiast w pełni zależny od Bożej stworzycielskiej Miłości, która uczyniła go „*niewiele mniejszym od istot niebieskich*” : Aniołów.

Zależność człowieka od Boga nie oznacza jednak w żadnym wypadku jego poniżenia! Jest po prostu obiektywnym stwierdzeniem w wymiarze bytu. Twierdzenie jakoby człowiek nie był stworzony, byłoby kłamstwem. Również Bóg – przy całej swej wszechmocy, nie może wyprzeć się faktu, że On właśnie – sam tylko ON – jest Stwórcą człowieka. Człowiek to podarunek Jego Miłości dla samego ... człowieka!

## Boże zaangażowanie w stworzenie człowieka

Z obydwu opisów utworzenia człowieka [Rdz 2,7; oraz Rdz 1,26n] wynika jeszcze dalszy fakt. W przeciwieństwie do pozostałych bytów, tylko przy stwarzaniu człowieka *Bóg angażuje się* tak bardzo osobiście, że w to wielkie ‘nic’: *niezdalny do modelowania czegokolwiek* „pył”, Bóg „tchnął” swój „oddech życia”. On sam: Bóg – jest źródłem, Właścicielem i jedynym Panem życia. Ale tym samym i miłości. Bóg nie potrafiłby stwarzać czegokolwiek, a tym bardziej człowieka inaczej, jak tylko ... *kochając* !

Tę myśl wypada wyczytać w *chronologicznie późniejszym*, zdawać by się mogło suchym, bardziej ‘teologicznym’ opisie stworzenia człowieka jako „Bożego Obrazu” (Rdz 1). Sam tylko człowiek jest żywym – aż Obrazem Boga! Znaczy to, że skoro człowiek zostaje stworzony przez Boga „*na Obraz, jako podobieństwo Boga*”, jest on jakoś *Bogiem-z-uprzywilejowania*. Jest Bogiem z wezwania do Boskiej godności oraz niezbywalnego zadania: bycia aż Obrazem Boga wobec wszechświata!

Tego człowieka, stworzonego „*na swój Obraz*”, obdarowuje Bóg dodatkowo błogosławieństwem *plodności*. Być Obrazem Boga będzie równoznaczne z wezwaniem do przekazywania życia – z głębi swego *bycia-żywym-Obrazem-Boga*: „Wydawajcie potomstwo, mnożcie się i wypełniajcie ziemię! Panujcie nad nią...” (Rdz 1,28; por. EV 42n).

## OBRAZ Boga: wywyższenie-poniżenie

Według więc Słowa Bożego objawionego i objawiającego, być-Obrazem-Boga należy do 'naturalnego' uposażenia ludzkiej natury. Nie ma człowieka, który by – wraz z zaistnieniem – nie był żywym Obrazem Boga! Jednocześnie zaś to bycie-Obrazem-Boga jest tylko niewymazalnym *punktem wyjścia* dla rzeczywistości czekającej na *stały rozwój*. Człowiek jest wezwany do nieustannego zwiększania 'pojemności' swego bycia-Obrazem-Boga (por. EV 31.37).

– Uzdolnienie to jest bowiem podatne również na *degradację*. Wtedy jednak człowiek – odchodząc od swego podobieństwa do Boga, stawałby się coraz bardziej podobny do „rzeczy”, stając się w tejże chwili ich niewolnikiem:

„Rozdział pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne w człowieku, przyniósł wraz z sobą skłonność do tego, aby ludzkie ciało traktować *nie w kategoriach* specyficznego podobieństwa do Boga, lecz w kategoriach podobieństwa do wszystkich innych ciał w przyrodzie, które człowiek traktuje jako tworzywo dla produkcji dóbr konsumpcyjnych. Zastosowanie tych samych kryteriów do człowieka jest olbrzymim zagrożeniem ...

Ciało nie żyje [wtedy] z ducha, ani też duch nie ożywia ciała. Człowiek w tym horyzoncie myślenia *przestaje być osobą i podmiotem*. Staje się wbrew zamierzeniom i deklaracjom wyłącznie *przedmiotem* ...” (LR 19; por. EV 22).

Człowiek będzie oczywiście rozliczany także ze *stania się niewolnikiem rzeczy*. Bóg wyraźnie *zabrania* swemu żywemu Obrazowi stać się niewolnikiem rzeczy. Swą władzę i niezależność-wolność w stosunku do pozostałych stworzeń winien człowiek potwierdzać poprzez stałe układanie życia według *prymatu ducha* wobec materii-ciała, sam będąc podporządkowany tylko Bogu (por. VSp 31.38.41n). Godność Bożego Obrazu jest wprawdzie niezniszczalna, ale jedynie jako swoisty fundament, na którym winno wznosić się świadomie podejmowane wzrastanie w *byciu-Bożym-Obrazem*:

„Człowiek nie może zrezygnować z siebie, ze swojego właściwego miejsca w świecie widzialnym, nie może stać się *niewolnikiem rzeczy*, ... niewolnikiem produkcji, niewolnikiem swoich własnych wytworów” (RH 16).

## 5. „Obraz Boży” poprzez udział w Życiu-Miłości Boga-OSOBY

### Świadoma odpowiedź na ŻYCIE-MIŁOŚĆ

Podstawowe dla człowieka są dwa talenty, przesądzające o tym, że jest on Obrazem Boga.

– Skoro Bóg sam w sobie jest źródłem-pełnią Życia, Jego żywy „Obraz” zostaje wezwany do wzrastania ku coraz większej pełni *Bożego Życia* przeszczepionego na ludzki grunt.

– Skoro zaś Bóg jest pełnią Życia ponieważ niejako 'wpierw' jest Miłością, również człowiek, Obraz tego – takiego Boga, zostaje wezwany do *wzrastania w miłości*. Miłość ta, jak u Bożego pra-Wzoru, nieustannie *przerasta siebie*, tzn. wyrasta poza siebie, obdarowując sobą – jako *bezinteresownym* darem. Cechuje się zatem dynamizmem *OD-środkowym*: ode-mnie-'ku' ... [dobru ukochanego]!

Warunkiem sprostania zadaniu 'bycia' Obrazem Boga staje się *świadoma odpowiedź miłości* człowieka. Boży Obraz winien świadomie przyjąć Bożą

obdarowującą Miłość, odwzajemniając ją natychmiast poprzez dar wzajemności swojej osoby, czyli całkowite życie-‘dla’ Boga, który Pierwszy jest Miłością. Wszelka miłość jest w pierwszym rzędzie *darem własnej osoby*. Boża Wola powołująca do istnienia świat oraz człowieka w nim, jest cała „*Wszechmocą miłującą*”. Bóg daruje Siebie całemu stworzeniu. Tym bardziej jednak daruje Siebie temu spośród stworzeń, które chciał wyraźnie „*dla niego samego*”, tj. człowiekowi:



[Objaśnienie](#)

„... Każde stworzenie nosi w sobie znamię daru jako najbardziej pierwotne i podstawowe. Równocześnie jednak pojęcie ‘obdarowania’ *nie* może być odniesione do nicości. Wskazuje ono na obdarowującego i obdarowanego oraz na *relację*, jaka pomiędzy nimi powstaje. Otóż relacja ta wyłania się w opisie stworzenia wraz z człowiekiem” (MiN 56).

Ojciec święty podkreśla, że dopiero człowiek – przez to że jest *osobą*, zdolny jest *zrozumieć* Boga jako obdarowującego, a siebie jako obdarowanego. Żadne inne stworzenie nie jest w stanie przyjąć takiego ‘zrozumienia’ stanu faktycznego. Toteż sam tylko człowiek zdolny jest *poczuwać się do odpowiedzialności* za doświadczaną miłość. Boży Obraz podejmie to zadanie w imieniu własnym oraz całego stworzonego świata. Kosmos zostaje stworzony tylko *dla człowieka* – jako nieogarniony dom i środowisko-gniazdo dla niego.

## Obdarowanie BO zaistniał człowiek

Myśl tę ujmuje Jan Paweł II:

„...W całym opisie stworzenia świata widzialnego obdarowanie ma *sens* tylko ze względu na człowieka. O nim tylko w całym dziele stworzenia należy myśleć jako o *obdarowanym*: świat widzialny jest stworzony ‘dla niego’ ...

- Stworzenie jest obdarowaniem, *ponieważ* znalazł się w nim człowiek, który jako ‘Obraz Boży’ zdolny jest zidentyfikować sam sens daru w powołaniu z nicości do istnienia. I zdolny jest *odpowiedzieć* Stwórcy językiem tej identyfikacji ...
- [Stworzenie] jest podstawowym i pierwotnym obdarowaniem: człowiek jawi się w nim jako obdarowany światem, a świat – człowiekiem” (MiN 56n).

Jedynie dzięki świadomości siebie samego [= rozum] i uzdolnieniu do dokonywania wyborów czyli kochania [= wolna wola], człowiek jest w stanie zrozumieć, że Boża Miłość obdarowała go istnieniem i światem. Ani zwierzęta, ani świat rzeczy martwych nie są zdolne pojąć, że mogło ich nie być; że ich zaistnienie jest aktem czystej dobroci Boga. Nie są też zdolne wyrazić świadomym aktem swej woli wdzięczności Bogu za wywołanie z nie-istnienia. W taką zdolność wyposażony jest sam tylko człowiek.

Konsekwentnie zaś chociażby tylko z tego tytułu człowiek zajmuje w świecie *pozycję królewską*, przerastającą całe stworzenie nierozumne. Odpowiednio do tego wzrastają stawiane mu wymagania:

„Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie;  
a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą” (Łk 12,48).

Znaleźć siebie poprzez DAR

Zaczynamy rozumieć inne jeszcze określenie człowieka, jakie znalazło się w słynnym sformułowaniu zaproponowanym przez Sobór Watykański II:

„Człowiek, będąc jedynym na ziemi stworzeniem, którego Bóg chciał dla niego samego [= człowieka], *nie może odnaleźć siebie w pełni* inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (GS 24).

Wypowiedź ta podkreśla fakt, że jedynym stworzeniem *chcianym*-zamierzonym-ukochanym, które Bóg chciał „dla samego tego” stworzenia, jest człowiek – i tylko on.

– Stworzyciel – człowieka rzeczywiście *chce* (por. LR 9)! Bóg zmobilizował niejako całą swą *miłującą Wszegmoc* i ukierunkował ją na zrealizowanie tego właśnie zamierzenia:

„*Mój żywy Obrazie!*  
*Ty moje żywe Odbicie: Bądź!*”

Cała reszta stworzenia – w sensie absolutnym – jest chciana przez Boga *nie* „dla niego samego”. Wszystko inne stworzył Bóg *instrumentalnie* [narzędnie]. Powołanie kosmosu do istnienia miało służyć do osiągnięcia innego, wyższego celu, mianowicie *żeby człowiek* miał gdzie się zadomowić. Kosmos, którego kresu człowiecze oko nie zdoła ogarnąć, jest stworzony ze względu na człowieka – jako królewski dom dla króla stworzenia: „Bożego Obrazu” na świecie – i wobec świata!

Stwierdzenie to wprawia w zadumę. A przecież taka jest prawda bytu. Sam tylko człowiek został stworzony nie-instrumentalnie, lecz istotnie „*dla niego samego*” ! Tylko on jest tym rzeczywiście zamierzonym i wytęsknionym! Na nim Bogu tak bardzo zależało, że dla niego i ze względu na niego stworzył aż kosmos.

– I nie tylko kosmos! Boży Obraz zostaje wezwany do jeszcze innej, przerastającej Rzeczywistości!



Re-lektura: część IV, rozdz. 1a.  
Stadniki, 10.XI.2013.  
Stadniki, 16.X.2015 oraz 9.III.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Taarnów, 23.XII.2016.



---

[Cz. IV. OBLUBIENICO! TY MOJA, UKOCHANA! „ŻYJ ! ROŚNIJ ... !” \(Ez 16, 6n\).](#)  
[„Nie chcę śmierci .... lecz żeby żył ...”](#)

[U progu Części Czwartej](#)

[Rozdz. 1. I JA I TY: PARTNER ABSOLUTU – PODMIOT PRZYMIERZA.](#)  
[‘Boży Obraz’ niezbywalnie wezwany](#)

[A. BÓG-MIŁOŚĆ: ON PAN LUDZKIEJ OSOBY](#)

[1. Pan i Źródło Życia-Miłości](#)

[Skąd życie Osoby](#)

[Rodzice nie stwarzają dziecka](#)

[Miłujące dłonie Boga](#)

[Stwarza BO miłuje](#)

[Brak wpływu na podstawowe fakty swego istnienia](#)

[2. Człowiek – OSOBA](#)

[Rozum a PRAWDA i zobowiązanie](#)

[R4-1a: Trzy komponenty czowieka-Osoby](#)

[3. Człowiek: ciało-duch naraz](#)

[Duch stanowiący o wielkości człowieka](#)  
[Dusza ludzka stwarzana przez Boga](#)  
[Odpowiedzialny król kosmosu](#)  
[Wolna wola: jej sens](#)  
[Jedność ciała-ducha](#)  
[Jezus o cielesności](#)  
[4. „Obraz Boga” udzielającego siebie jako dar](#)  
[Opis biblijny \(Rdz 1.27\)](#)  
[Antropomorfizm: opis Rdz 2.7](#)  
[Boże zaangażowanie w stworzenie człowieka](#)  
[OBRAZ Boga: wywyższenie-poniżenie](#)  
[5. „Obraz Boży” poprzez udział w Życiu-Miłości Boga-Osoby](#)  
[Świadoma odpowiedź na ŻYCIE-MIŁOŚĆ](#)  
[Obdarowanie BO zaistniał człowiek](#)  
[Znaleźć siebie poprzez DAR](#)

#### *Obrazy-Zdjęcia*

[Fot4-1. Mama i Tata \(Z-W.K.\)](#)

[Fot4-2. Roześmiana dziewczynka z kotkiem](#)

[Fot4-3. Z Chorwacji. Jezioro otoczone górami](#)

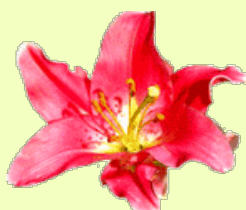




**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



## B. BOŻE ZAPROSZENIE DO OBLUBIEŃCZEGO ZJEDNOCZENIA Z SOBĄ



### 1. Bóg jeden w Komunii TRZECH OSÓB

#### *Miłość – Mówienie – Dar*

Rozważania wiodą coraz bardziej w głąb tajemnicy tak człowieka, jak i Boga. Biblijne określenie: „*Bóg jest Miłością*” (1 J 4,8.16) nie jest wzruszającą liryką, lecz rzeczywistością. Gdzie jest miłość, jest i *oblubieńczość*: komunია osób [= *jedność-wspólnota*], tj. zaangażowane bycie-(*życie*)-‘*dla*’ siebie wzajemnie (por. MD 10). Staje się ono stałym *darem* dla tego drugiego.

Warunkiem bycia-‘*dla*’ kogoś staje się przedziwna, ryzykowna zdolność, w jaką został wyposażony każdy człowiek jako człowiek: *wolność*. Najgłębsze znaczenie wolności, a zarazem wzór wprowadzania wolności w czyn obserwujemy w Osobie Jezusa Chrystusa:

„Jezus objawia... – i to samym swoim życiem, a nie tylko słowami – że wolność urzeczywistnia się przez *miłość*, to znaczy przez dar z siebie. Ten, który mówi: ‘*Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich*’ [J 15,13], dobrowolnie idzie na mękę i posłuszny Ojcu oddaje na krzyżu życie za wszystkich ludzi.

– Tak więc *kontemplacja Jezusa ukrzyżowanego* to główna droga, którą Kościół musi podążać ..., jeśli pragnie w pełni zrozumieć, czym jest wolność: *darem z siebie w służbie Bogu i braciom*” (VSp 87).

Nie ma miłości, gdzie brak kogoś, kogo można by *obdarować swoją osobą* ! Bóg na to stworzył człowieka „*dla niego [człowieka] samego*”, by mieć kogoś, kogo by mógł obdarowywać – Sobą! Rzecz jasna, Bóg jest Duchem (J 4,24; 2 Kor 3,17) – i nie może być inaczej. Gdyby Bóg był materialny, nie byłby pełnią doskonałości. Byłby podzielny, byłby zatem nie-Bogiem.

## Bóg MÓWIĄCY

Tenże Bóg-Duch, który sam od siebie zaczął *objawiać siebie* człowiekowi, nie jest Bogiem niemym! Mówi On – przede wszystkim Sam w Sobie. A to mówienie-słowo nie trafia w ‘próżnię’. Bóg jest w swym bóstwie tak przerastającą *pełnią życia*, że bytuje w aż Trzech Osobach. One zaś *mówią wzajemnie* do siebie – w odwiecznym *porywie* miłości-daru względem siebie nawzajem!  
– Z kolei jednak od Słowa Bożego dźwięczy wszechświat, powołany do istnienia przez *stwarzające Boże Słowo* i towarzyszące Mu *Boże Tchnienie*, tj. Ducha Bożego:

„Przez Słowo Pana powstały niebiosy  
i wszystkie ich zastępy przez *Tchnienie ust Jego*” (Ps 33,6).

Bóg stwarza z radością – *mówiąc* (Rdz 1,4.10.12.18.21.25.31). To nie ‘bogowie’ pogańscy: niemi! Ale też: ‘innych’ bogów po prostu nie ma – i być nie może. Chociażby niektórzy ludzie błędnie sądzili, że bogów jest ‘więcej’; i ich się lękali:

„Nasz Bóg jest w niebie:  
czyni wszystko, co zechce.  
– Ich bożki – to srebro i złoto,  
robotą rąk ludzkich.  
Mają usta, ale nie mówią;  
oczy mają, ale nie widzą.  
Mają uszy, ale nie słyszą; ...  
gardłem swoim nie wydają głosu” (Ps 115,3-7).

Gdzie jest miłość, nie może *nie być* mówienia. Co prawda nie jesteśmy zdolni pojąć głębi wewnętrznego życia w łonie samego Boga. Jednakże w jakiejś mierze – Boga przecież poznajemy! Przede wszystkim zaś Boża Miłość nie jest ‘zimnym marmurem’!

Miłość Boża to niewyobrażalny *żar i rwący nurt* darowania się Boga – Bogu. Bóg – darowuje siebie Bogu – jako dar-Osoba! Bo – jak nam objawia sam ten Bóg-Duch: Bóg jest taką pełnią Życia i Miłości, że jest aż *Trój-Jedyny*. Żyje-kocha jako Trójca Osób – jednego, absolutnie *jedyne*go bóstwa. Bóstwo naszego Boga, to Osoba-Ojciec, Osoba-Syn, i Osoba-Duch Święty! Sam On nam to powiedział! A On – w błąd nie wprowadzi !

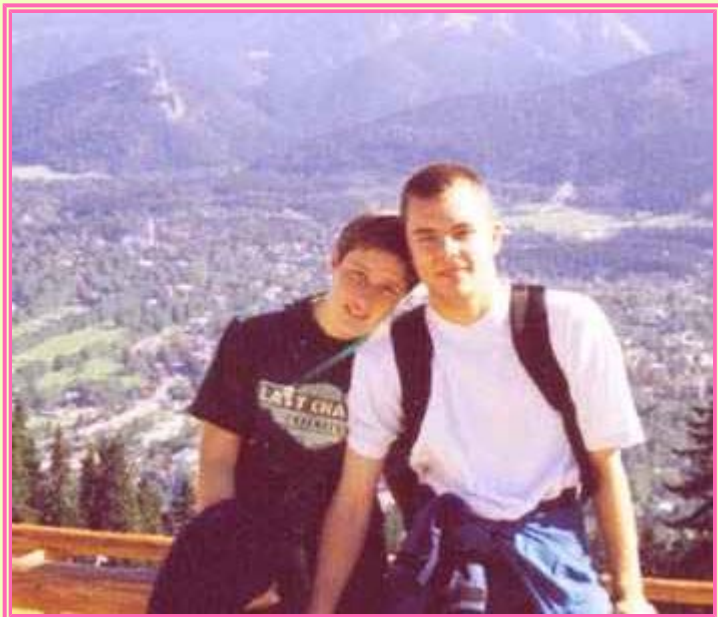
## Bóg objawia samego Siebie

Już w okresie przed-Christusowym szły do człowieka Boże sygnały, że Bóg jeden – jest *Trójcą Osób*. Przez cały ten czas Słowo Boże objawione i objawiające stopniowo przygotowywało sam fakt objawienia ‘do końca’ tajemnicy wewnętrznego życia samego Boga. Bóg dawał swemu żywemu Obrazowi do zrozumienia, że wkracza w dzieje jako Ojciec, jako Syn-Słowo oraz jako Duch-Tchnienie-Dar.

Człowiekowi nie przechodziło jednak przez myśl, że nie są to jedynie *symboliczne* określenia Bożego bytowania i działania. Tak było do chwili, gdy Trójjedyny niejako dłużej już nie wytrzymał. Podjął się objawienia Siebie swemu żywemu Obrazowi dokładniej – sam osobiście, jako właśnie Trójjedyny:

„Gdy jednak nadeszła pełnia czasu,  
zesłał Bóg [= Ojciec] Syna swego [= Drugą Osobę Trójcy],  
zrodzonego z niewiasty [= Maryi, Dziewiczej Matki Jezusa],  
... aby wykupił [= w mocy Ducha Świętego, Trzeciej Osoby Trójcy] **tych**,  
którzy podlegali **Prawu** (przepisom prawa religijnego Starego Testamentu; samo prawo ST nie było zdolne oczyścić sumienia),

abyśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (Ga 4,4n).



Objaśnienie

14).

Sam Trójjedyny wprowadza swój żywy Obraz już tu, na ziemi, tj. w warunkach doczesności, w rozumienie i otwarcie się na tajemnicę przedziwnego życia swych Trzech Osób, które całe są Miłością.

Miłość pozostaje wprawdzie nigdy nie zgłębioną tajemnicą. Poznajemy ją jednak w 'działaniu': jako osobę-*dar*. Być darem – to inne imię na oznaczenie 'miłości'. Rzeczywistość daru pozwala zarazem wyjaśnić jej naturę.

– Miłować znaczy: stawać się bezinteresownym, całkowitym *darem*, darującym osobę: swoją – osobie umiłowanego.

Takie rozumienie miłości uwydatnia raz po raz Jan Paweł II. Mówi on m.in.: „W swej najgłębszej rzeczywistości miłość jest istotowo *darem* ...” (FC

## Bóg-Trójca w wypowiedziach Nowego Testamentu

Tę najbardziej zasadniczą cechę miłości: być całkowitym *darem* dla umiłowanego, wyczytujemy z dopiero co przytoczonego zdania (Ga 4,4n).

Ojciec bezinteresownie obdarowuje [= 'zesłał'] swój żywy Obraz Sobą całym.

– Czyni to poprzez Dar-Wysłanie współistotnego Sobie i Duchowi Świętemu swojego „*Jedynego, Umiłowanego Syna, w którym ma upodobanie*” (Mt 17,5).

– Najgłębszym *motywem* Ojca, skłaniającym do darowania swemu Obrazowi własnego Syna: swe Jednorodzone Słowo, jest zatem Miłość, która pragnie obdarzyć Sobą – ku dobru tego umiłowanego.

---

**UWAGA.** W przypadku Boga można mówić o 'motywie' jedynie w znaczeniu bardzo szczególnym. U Boga '**motyw**' nie może być czymś **zewnętrznym** w stosunku do Niego samego jako Boga. Motywem jest On sam względem siebie samego: jako Bóg-Miłość – nie potrafi Bóg nie być całkowitym darem.

---

Wyraził to w swej zdumiewającej wypowiedzi sam Jezus:

„Tak bowiem Bóg [= Ojciec] umiłował [miłość-dar] świat [= świat ludzi],  
że Syna swego Jednorodzonego [= Drugą Osobę Trójcy] dał [Miłość-Dar],  
aby każdy, kto w Niego [= Syna] wierzy [Jemu zawierzy, do Niego przylgnie, Jemu zaufa na życie-umieranie-śmierć],  
nie zginął [śmiercią grzechu: potępienia],  
ale miał Życie wieczne [= dobro definitywne tego Umiłowanego; dzięki mocy Ducha Świętego, Pana i Ożywiciela]” (J 3,16;

por. SD 14; kwestia ta będzie przedmiotem rozważań m.in. szczególnie w cz.V, w całym rozdz.4).

## Bóg TRÓJCĄ dla człowieka

W darze Syna-Słowa staje się Bóg Ojciec – darem, niejako „na zewnątrz” Trójcy: dla swego umiłowanego-chcianego stworzenia – człowieka, swego żywego Obrazu w kosmosie. Przez tegoż Syna-Słowo i w Nim, Bóg objawia swemu Obrazowi siebie jako Tróję Osób. W tym ‘objawieniu’ – Bogu nie chodzi o objawienie dla samego tylko ‘objawienia’! Bóg nie chce, by człowiek o Trójcy Bożych Osób jedynie się ‘dowiedział’!

Bóg jest Tróją dla swego żywego Obrazu: *mężczyzny i kobiety*. Dla niego jest Bóg Ojcem i Synem, i Duchem Świętym! Trzeba by być Bogiem, by Boga zrozumieć ‘do końca’: wyczerpująco. Jesteśmy jednak w szczęśliwym położeniu, że sam Bóg daje nam poznać siebie przez swoje Słowo-Syna, uchylając rąbka tajemnicy swego wewnętrznego życia. Dzieje się to w Duchu Świętym, który człowieka nieustannie spaja z Bogiem, podobnie jak On właśnie – Duch Święty – jest w łonie Trójcy Osobową Jednością Ojca i Syna:

„*Duch przenika wszystko, nawet głębokości Boga samego ... Tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży. Otóż myśmy nie otrzymali ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania darów Bożych*” (1 Kor 2,10nn).

🍌 Źródłem pełni Miłości-Życia w Bogu jest oczywiście *Ojciec*. To On jest Miłością. Miłość ta jest tak bardzo cała Darem, że odwiecznie rodzi – Syna. Dzieje się to rzecz jasna na sposób Boży – duchowy, przerastający wszelkie ludzkie wyobrażenie. Ojciec rodzi SYNA mówiąc do Niego w całkowitości darowania Mu siebie, z pełnią Ojcowskiego ‘uczucia’ na widok własnego odbicia w swym Synu-Słowie:

„*Tyś Synem moim, Ja Ciebie dziś zrodziłem!*” (Ps 2,7).

„*To jest mój Syn umiłowany, w Którym mam upodobanie ...!*” (Mt 17,5; Łk 9,35; Mk 9,7).

🍇 Syn jest Jednorodzonym Bogiem. Jest On „*Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego: zrodzony – a nie stworzony, współistotny Ojcu*” (Wyznanie Wiary). Jest On prawdziwym Synem swojego Ojca, Synem Jedynym – Umiłowanym:

„*Boga [= Ojca] nikt nigdy nie widział, [ale] Ten Jednorodzony Bóg, który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył*” (J 1,18).

Tenże właśnie Syn, Jednorodzony Bóg, jest jednocześnie Słowem-Mówieniem-objawieniem Ojca:

„*Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga [= Ojca], i Bogiem było Słowo*” (J 1,1).

Syn-Słowo, Ten „*zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu*”, ‘odpowiada’ na całkowitość daru Osoby Ojca w tejże chwili – miłością równie całkowitą, odwzajemnioną, z jaką Mu siebie całego oddaje Ojciec. Mówi swym synowskim, pełnym ‘uczucia’:

„*Abbá! Ojcze!*” (Mk 14,36).

„*Ojcze, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył*” (J 17,1).

To Druga Osoba tegoż Boga Trójjedynego: „*Bóg z Boga, Światłość ze Światłości ...*” (Wyznanie Wiary z Mszy świętej).

🍇 Pomiedzy Ojcem a Synem wytwarza się niewyobrażalny *żar-prąd-strumień* wzajemnego całkowitego oddawania sobie swych Osób – w Miłości która darowuje siebie i w tejże chwili Miłość tę odwzajemnia. Ów żar, jako Nie-stworzone Tchnienie Ojca skierowane do Syna, i Tchnienie

Miłości Syna kierujące się do Ojca – jest Trzecią Osobą jednej i tej samej Bożej natury.

– Tchnienie to zwane jest w języku Objawienia zwykle mianem *Ducha Świętego*. A On – nie jest Zrodzony, natomiast „*pochodzi*” z wzajemnego tchnienia-żaru-miłości Ojca do Syna, i nawzajem Syna do Ojca (J 15,26; 16,14).

Duch Święty to niewysłowione, osobowe Ignięcie Ojca do Syna – i Syna do Ojca. W niewyobrażalnym szczęściu Komunii miłości Trzech Bożych Osób. Jedność ta dokonuje się stale w Duchu Świętym, żarze ich obopólnego tchnienia. Niczym w porównaniu z tym żarem jest energia *wewnątrzatomowa*, gdzie poszczególne elementy krążą z potężną mocą-energią wokół jądra i nie pozwalają się wytrącić ze swych orbit. O ileż niewyobrażalnie większa jest potęga-żar miłości w łonie Boga: jedyne, a Troiste!

## Wspólnota a komunia OSÓB

Znaczy to, że Bóg nie jest samotnikiem! Bóg to Trójca Osób swego jednego, jedyne bóstwa. Bóg jest sam w sobie Komunią [*jednością-wspólnotą*].

– *Komunia osób* to coś znacznie więcej, niż tylko ‘wspólnota’, chociaż językowo wyrażenia te są równoważne. Komuniam oznacza wprowadzenie istnienia osoby obok osoby i przy osobie. Tym bardziej jednak komuniam oznacza zaangażowane *bycie-‘dla’* kogoś: bytowanie we wzajemności (MiN 38).

W Bogu każda z Trzech Osób jest jednym wielkim ‘*dla*’ – dla pozostałych dwóch Osób. W zachwycie nieustannego poszukiwania siebie wzajemnie i spoczęcia w sobie – w odwiecznej jedności tego samego Bóstwa, którą Osoby te się *nie ‘spalają’* !

U człowieka zjednoczenie-jedność dwojga osób może być tylko *przejściowe* – i dokonuje się ‘na granicy’ człowieczeństwa. W przypadku człowieka nie jest możliwe zjednoczenie *w jedności istoty*. Ludzie łączą się przez *obopólne zetknięcie* swego człowieczeństwa, niekiedy bardzo ściśle: intymnie. Nie może ono jednak utrzymywać się przez dłuższy czas.

– Tak bywa m.in. w zjednoczeniu płciowym: przeżyciu ‘granicznym’ męża i żony. Dokonuje się to jednak zawsze tylko na zasadzie przyływu-odływu: zbliżenia – i wkrótce rozłączenia. Inaczej stałoby się ono zabójcze.

Nawet jedność matki i dziecka w jej łonie musi być w pewnej chwili rozerwana. W przeciwnym razie stałaby się śmiertelna tak dla matki, jak dla dziecka.

– Ostatecznie jednak nawet jedność matki i dziecka *nie jest zjednoczeniem w istocie ich natury*. Jest ona tylko maksymalnym zetknięciem dwóch-osób-obok-siebie i przy sobie, chociaż w łonie matki.

Tylko *w Bogu* Jego Trzy Boże Osoby są zjednoczone nie przejściowo, lecz na stałe: *w samej istocie* tego samego Bóstwa. Przy czym jednością tą one się nie spalają. Jedność ta jest niewymowną pełnią ich szczęśliwości. Jej daleką analogią jest jedność w miłości w przypadku przyjaciół, narzeczonych, małżonków, rodziców z dzieckiem. Również oni doznają *szczęścia* komunii-w-miłości.

Wymowne są tu wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* [= *Pisma świętego*]:

„Ja i Ojciec Jedno jesteśmy” (J 10,30; J 14,10n).

„Ojciec bowiem miłuje Syna  
i ukazuje Mu to wszystko, co On sam czyni...” (J 5,20).

„...aby wszyscy stanowili Jedno,  
jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie,  
aby i oni stanowili w Nas – Jedno” (J 17,21).

Słowa te są rozedrgane szczęściem tęsknoty za sobą: Ojca i Syna – w Duchu Świętym!

## Duch Święty – OSOBA

Z kolei parę wypowiedzi *Słowa-Bożego-Pisanego* o Osobie Ducha Świętego. Duch Święty nie jest jedynie Bożą 'mocą', lecz wyraźnie: Kimś. Duch Święty *mówi, poucza, przychodzi, wprowadza w rozumienie* Prawdy. Chociażby z tego względu niemożliwe do przyjęcia są *zniekształcenia*, jakie o Duchu Świętym wypowiadają członkowie niektórych sekt religijnych. Tym samym przestają oni być chrześcijanami, gdyż wykreślają z Rzeczywistości Boga Jej Tajemnicę jako Trójcy Świętej:

„Gdy jednak przyjdzie Pocieszyciel, Którego JA [Jezus; Druga Osoba Trójcy] wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie” (J 15,26).

„ON zaś [Pocieszyciel, Trzecia Boża Osoba], gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie” (J 16,8).

„Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko cokolwiek usłyszy, i oznajmi wam rzeczy przyszłe

...  
[Duch Święty, Trzecia Boża Osoba] ... z mojego weźmie [mówi Chrystus, Druga Osoba] i wam objawi” (J 16,13n).

Trzecia Osoba to Miłość-Osoba, która spaja wzajemną więzią Ojca i Syna. Jednocześnie ON właśnie: Duch Święty sprawia, że możemy zjednoczyć się z Trójcą Świętą. Zjednoczenie to dokonuje się dzięki zasługom Jezusa Chrystusa [przez Jego odkupieńczą mękę], ale zawsze w Duchu Świętym; nie wyłączając zjednoczenia z Chrystusem przy przyjmowaniu Go w Eucharystii (DeV 62):

„Na dowód tego, że jesteście synami, Bóg [Ojciec] wysłał do serc naszych Ducha [Trzecią Osobę Trójcy] Syna swego [Drugiej Osoby, od której Duch Święty pochodzi], który woła: 'Abbá, Ojczy' ..." (Ga 4,6).

Na innym miejscu kończy św. Paweł swój List przyzwaniem całej Trójcy Świętej, której jedność sprawia Duch Święty, podobnie jak Duch Święty zespała nas z Jezusem Chrystusem – a w Nim z Ojcem:

„Łaska Pana Jezusa Chrystusa [Druga Osoba],  
Miłość Boga [Bóg Ojciec]  
i Dar jedności w Duchu Świętym [Trzecia Osoba]  
niech będą z wami wszystkimi” (2 Kor 13,24; por. Rz 8; 5,5).

Toteż Jan Paweł II mówi, noszony bogatą tradycją wiary:

„Bóg jest Miłością  
i w samym sobie przeżywa tajemnicę  
osobowej Komunii miłości ..." (FC 11).

Takim jest Trójjedyny z kolei względem swego „Obrazu”: *mężczyzny i kobiety*. Tenże Trójjedyny nosi się jednak ponadto ze zdumiewającym *zamysłem* względem człowieka: pragnie uczynić go „uczestnikiem swej Boskiej natury” (2 P 1,4)!

## 2. Człowiek-mężczyzna i człowiek-kobieta: na obraz Bożej KOMUNII

## Czemu człowiek różnicowany płciowy

Jeśli człowiek jest żywym Obrazem Boga będącego niewymowną Komunią Trzech Osób, jest nim nie inaczej, jak sam z kolei będąc zdolnym do *tworzenia komunii osób* ze swymi braćmi i siostrami; oraz samym Trójjedynym. Ta właśnie rzeczywistość: miłość która „w swej najgłębszej rzeczywistości... jest istotowo darem” (FC 14), skłoniła Boga do stworzenia człowieka jako *różnicowanego* pod względem płciowym.

Bóg wpisuje w człowieka dynamizm bycia-darem-‘dla’ innych. Należy ich miłować „dla nich samych”: miłością, która osobę – przyjmuje, i dar-osobę – odwzajemnia (MD 7).

– Na tym polega podstawowe powołanie i zadanie człowieka jako Obrazu Bożej komunii Osób:

„Człowiek, którego Bóg stworzył ‘mężczyzną i niewiastą’, jest Obrazem Bożym wyrażonym w ciele ‘od początku’, przy czym *mężczyzna i kobieta* stanowią jakby dwa różne sposoby ludzkiego ‘bycia-ciałem’ w jedności tego Obrazu” (MiN 55).

Samo już naturalne *dopełnianie się* mężczyzny i niewiasty w ciele-płci i psychice jest dla człowieka wezwaniem do tworzenia różnicowanych *wspólnot* osób. Tu człowiek realizuje sens swego istnienia: stawania się bezinteresownym darem-‘dla’, jak to czyni jego Boży Pra-Wzór. Słuchamy ponownie Papieża:

„Bóg jest Miłością i w samym sobie przeżywa tajemnicę osobowej Komunii miłości. Stwarzając człowieka na swój Obraz i nieustannie podtrzymując go w istnieniu, Bóg wpisuje w człowieczeństwo *mężczyzny i kobiety* powołanie, a więc zdolność i odpowiedzialność za miłość i za wspólnotę. Miłość jest zatem podstawowym i wrodzonym *powołaniem* każdej istoty ludzkiej” (FC 11).

## Obraz Boży przez komunię osób

Dopiero co uwydatnioną myśl wyraża Jan Paweł II w swych środowych rozważaniach poświęconych odkupieniu ciała [pierwsze lata pontyfikatu] szczegółowiej następująco:

„Obrazem i podobieństwem Boga stał się człowiek nie tylko przez samo człowieczeństwo, ale także poprzez *komunię osób*, którą stanowią od początku *mężczyzna i niewiasta* ... Człowiek staje się odzwierciedleniem Boga nie tyle w akcie samotności, ile *w akcie komunii*. Jest wszakże ‘od początku’ nie tylko Obrazem, w którym odzwierciedla się *samotność* panującej nad światem Osoby, ale niezgłębiona, istotowa *Boska Komunia Osób*” (MiN 39n).



Jak tajemnica wewnętrznego życia Trzech Bożych Osób polega na wzajemnym byciu-‘dla’ siebie nawzajem, tak *mężczyzna i kobieta* winni tworzyć różnicowane wspólnoty, w których każde staje się wedle swego powołania bezinteresownym *darem-‘dla’* drugiego.

Pierwszy mężczyzna uświadomił sobie dopiero na widok przyprawionej mu przez Boga niewiasty – siebie jako mężczyznę, a ją jako kobietę. Ciało jej podobne do jego ciała, a przecież zarazem charakterystycznie odmienne, objawia nie tylko odmienność płci, ale samą kryjącą się pod nim osobę: człowieka-mężczyzny, względnie człowieka-kobiety. Pierwszy mężczyzna i pierwsza kobieta

uświadamiają sobie, że są wezwani m.in. do stania się poprzez dobrowolny wybór „*dwoje jednym ciałem*” w małżeństwie. Zjednoczenie to nabywa natychmiast wymiaru etycznego, teologicznego i sakramentalnego (MiN 41).

Jan Paweł II wraca w swych różnych rozważaniach nierzadko do biblijnego opisu pierwszego człowieka – jako dojmująco przeżywającego swą „*samotność*”. Pierwszy człowiek uświadomił sobie tę sytuację szczególnie poprzez swe skontrastowanie ze światem zwierząt, chociażby niektóre podobne były wyglądem do niego.

– Dotkliwe przeżywanie owej „*samotności*” co prawda świadczy na swój sposób o nieutulonej, intuicyjnej tęsknocie człowieka, Bożego Obrazu, za swym *Bożym Pra-Wzorem*. Ale o tym samym świadczy rozpoznanie przez niego w tym ‘drugim’ człowieku: przyprowadzonej mu niewieście – takiegoż samego jak on żywego Bożego Obrazu:

„*Życie, którym Bóg obdarza człowieka, jest czymś więcej niż tylko istnieniem w czasie. Jest dążeniem ku pełni życia; jest załączkiem istnienia, które przekracza granice czasu: ‘Bo dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go Obrazem swej własnej wieczności’ [Mdr 2,23].*

... W tym prastarym opowiadaniu [Rdz 2,7] mówi się bowiem o Tchnieniu Bożym, którym zostaje napełniony człowiek, aby stać się istotą żyjącą: ‘Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i *tchnął* w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą’ [Rdz 2,7].

– *Boskie pochodzenie tego ducha życia* wyjaśnia, dlaczego człowiekowi przez całe życie na ziemi towarzyszy poczucie *niespełnienia*. Stworzony przez Boga i noszący w sobie niezatarty ślad Boga, człowiek w naturalny sposób dąży ku Niemu ... – ‘Uczyniłeś nas, Panie, dla siebie i *niespokojne* jest serce nasze, dopóki nie spocznie w Tobie’ [św. Augustyn].

– Niezwykle wymownym świadectwem jest poczucie niezaspokojenia, jakiego doznaje człowiek w raju dopóki jego jedynym punktem odniesienia jest świat roślinny i zwierzęcy [Rdz 2,20]. Dopiero pojawienie się *kobiety*, to znaczy istoty, która jest ciałem z jego ciała i kością z jego kości [Rdz 2,23] i w której także żyje Duch Boga Stwórcy, może zaspokoić *potrzebę dialogu międzysobowego*, mającego tak żywotne znaczenie dla ludzkiej egzystencji. W bliżnim – *mężczyźnie czy kobiecie* – można dostrzec odbicie samego Boga, ostatecznego celu i zaspokojenia każdego człowieka” (EV 35).

## Tworzenie KOMUNII Osób

Oboje pierwsi ludzie: *mężczyzna i niewiasta* – uświadamiają sobie w tejże chwili *sens* swego ciała. Ciało jest wezwane do tworzenia komunii – nie tyle ‘ciał’, ile *osób*. Ma się to stać przez *świadome bycie-dla-siebie bezinteresownym darem-osobą*. Znajdzie to swój wyraz m.in. i we wzajemnym oddaniu się sobie w ciele. Być dla siebie darem-osobą poprzez swe ciało i płeć staje się możliwe dzięki *oblubieńczemu sensowi-znaczeniu*, jaki Stworzyciel wpisał w ciało swego żywego Obrazu:

„... Szukanie ludzkiej tożsamości... zawsze musi prowadzić poprzez dwoistość, ‘komunię’ i wspólnotę. Prowadzi ono ... poprzez... *wzajemnie dopełniające się* sposoby ‘bycia ciałem’ i zarazem bycia człowiekiem – jako dwa *komplementarne* wymiary samoświadomości i samostanowienia, a zarazem dwa komplementarne poczucia sensu ciała” (MiN 42).

Jeden i drugi sposób bycia-ciałem staje się swoiście osobotwórczy i „wzbogacający dla człowieka” (MiN 42). Pozwala bowiem zidentyfikować siebie jako *człowieka-mężczyznę* względnie *człowieka-kobietę* z chwilą gdy jedno staje wobec osoby tego drugiego w całej swej męskości-kobiecości: „*Kobiecość niejako odnajduje siebie w obliczu męskości, podczas gdy męskość potwierdza się przez kobiecość*” (MiN 42).

Wzajemna komplementarność, a zarazem jedność-równość w tej samej człowieczej naturze, której szczególnym i granicznym wyrazem staje się akt zjednoczenia płciowego, staje się sposobnością do odkrycia „*tajemniczo atrakcyjnej dwoistości*” (MiN 43) dwojga osób. Człowiek nie jest zdeterminowany ślepo działającym instynktem. Przy jednoczeniu się dwojga osób dokonuje się zawsze:



„... przekraczanie granicy samotności człowieka ...

Przekraczanie to ma w sobie zawsze coś z *przejmowania za swoją* – samotności ciała drugiego ‘ja’ ...  
I dlatego [więź dwojga osób poprzez zjednoczenie małżeńskie] łączy się z *wyborem*” (MiN 43).

Wybór zakłada zdolność samostanowienia, ale też odpowiedzialność:

„Czytamy więc: ‘opuszcza mężczyzna ojca swego i matkę swoją’, aby ‘złączyć się ze swoją żoną’.  
O ile do ojca i matki przynależy człowiek ‘z natury’, na podstawie faktu zrodzenia,  
to natomiast z żoną (lub mężem) ‘łączy się’ z *wyboru*” (MiN 44).

Z kolei zaś:

„... wzajemny wybór ... stanowi o *małżeńskim ‘przymierzu osób’*,  
które dopiero w oparciu o ten wybór ‘stają się jednym ciałem’ ...” (MiN 44).

### *Dar to więcej niż zjednoczenie w płci*

Małżeństwo jest oczywiście tylko jednym, chociaż bez wątplenia zasadniczym sposobem bycia-darem-‘dla’. Sama w sobie miłość, w znaczeniu bycia-darem-‘dla’, jest podstawowym uzdolnieniem i zadaniem *każdego* człowieka. Człowiek, który wymuszałyby na otoczeniu służbę sobie, zamiast ukierunkowywać się na drugiego, wykazywałyby dogłębne, zawinione okaleczenie swego człowieczeństwa:

„Dar bowiem ujawnia jakby szczególną prawidłowość bytowania osobowego –  
owszem, samego osobowego istnienia.

... [Człowiek w swej samotności, tzn.] ‘sam’ nie spełnia tej prawidłowości.

Spełnia ją, bytując ‘z kimś’ – i jeszcze głębiej,

jeszcze gruntowniej: bytując ‘dla kogoś’ [pomoc ‘dla’] ...

Komunia osób oznacza bytowanie we wzajemnym ‘dla’, w relacji wzajemnego daru...” (MiN 58).

Ojciec święty podkreśla również aspekt *uczuciowy*, idący w parze z *byciem-dla-siebie-darem*. Ilekroć dwoje ludzi staje się bezinteresownym darem dla siebie, przeżywają swą komunie jako rzeczywistość *uszcześliwiająca*. Cechę tę zauważamy w biblijnym okrzyku zachwyty pierwszego mężczyzny na widok niewiasty, którą mu Bóg przyprawdza:

„Ta jest wreszcie – tym razem –

[w przeciwieństwie do zwierząt jakie przedefilowały przede mną,  
wśród których nie znalazłem istoty ‘podobnej do siebie’]

– kością z moich kości i ciałem z mego ciała” (Rdz 2,23)!

I jeszcze:

„Słowa te wyrażają niejako sam *uszcześliwiający ‘początek’* bytowania człowieka w świecie. Ten podmiotowo uszcześliwiający ‘początek’ potwierdza cały proces ‘wyosobnienia się’ człowieka w świecie i rodzi się niejako z samej głębi jego ludzkiej, osobowej samotności wobec wszystkich innych stworzeń, wobec istot żyjących – ‘animalia’ [= zwierząt]” (MiN 58).

Pierwotna szczęśliwość wiąże się z oddaniem sobie swych *osób*, w którym nieodłącznie uczestniczy ciało i płeć w całej ich *męskości i kobiecości* (MiN 58). Komunia międzyludzka jest rzeczywistością, która dokonuje się nie jedynie między ciałem-ciałem, ani duchem-duchem, lecz obojgiem jako ciałem-duchem naraz, tzn. pomiędzy osobą a osobą, pomiędzy ciałem-duchem dwojga osób:

„... mężczyzny i kobiety w całej prawdzie ich ciała i płci,  
które jest prostą i czystą prawdą komunii osób ...

[Pierwszy mężczyzna wydający okrzyk zachwyty na widok niewiasty]

stwierdza niewątpliwie ludzką *tożsamość* obojga.

Przez to samo zdaje się mówić: oto ciało, które wyraża 'osobę'! ...

Ciało wyrażające kobiecość 'dla' męskości i wzajemnie męskość 'dla' kobiecości ujawnia wzajemność i komunie *osób* ..." (MiN 59).

### 3. Głębsze znaczenie oblubieńczego sensu ciała

#### Dwa sposoby bytowania człowieczeństwa

Ojciec święty kończy następująco rozważanie o dwóch sposobach bycia człowiekiem:

„Ów uszczęśliwiający 'początek' istnienia-bytowania człowieka jako *mężczyzny i kobiety* łączy się z objawieniem – i zarazem odkryciem – tego sensu ciała, który wypada nazwać 'oblubieńczym' ..." (MiN 59).

Jan Paweł II wyraża się niejednokrotnie o różnorodnym znaczeniu „ciała”: *oblubieńczym, rodzicielskim, odkupieńczym*. 'Oblubieńczy' sens ciała dotyczy tej jego właściwości, dzięki której – objawiając kryjącą się za nim i w nim *osobę*, jest ono podatne do cielesno-duchowego wyrażania miłości – jako całkowitego obopólnego *daru*: osoby-daru.

Warunkiem oblubieńczego złożenia sobie nawzajem swej osoby w darze jest przyjęcie siebie w swym cielesnym i płciowym nie tylko jako czynnika budzącego pożądaną uwagę, która *każe przebijać się do widzenia-miłowania ukrytej* w nim oraz objawiającej się w nim *osoby*. Nie ciała bowiem, lecz *osoby* zdolne są oddawać się sobie w bezinteresownym darze. Wymaga to przejrzystości zamierzeń i pielęgnowania *czystości* serca. 'Czystość' jest innym imieniem cnoty miłości, która cechuje się dynamizmem dawania, a nie zagarniania-zawłaszczania:

„Mężczyzna i kobieta widzą siebie – wedle Rdz 2,25

[choć mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu]

– jakby wzrokiem samej tajemnicy stworzenia.

Widzą siebie w ten sposób zanim 'poznają, że są nadzy' ..." (MiN 53).

Ojciec święty zauważa, że taki sposób oglądania siebie staje się *uczestnictwem w widzeniu, jakim Bóg ogarnia stworzony świat*, w którym wszystko „jest bardzo dobre”. Tak wyrazi to również Apostoł Narodów:

„Dla czystych wszystko jest czyste,  
dla skalanych zaś i niewiernych nie ma nic czystego,  
lecz duch ich i sumienie są zbrukane” (Tt 1,15; por. Mt 15,11.18).

I kolejna refleksja papieska:

„Ich [pierwszych rodziców] wzajemne widzenie jest nie tylko udziałem w 'zewnętrznej' widzialności świata, ale ma *wewnętrzny wymiar* uczestnictwa w widzeniu samego Stwórcy, w tym widzeniu, o którym kilkakrotnie mówi tekst kapłański: 'widział Bóg, że było dobre ... że było *bardzo dobre*'.

– Nagość oznacza to pierwotne dobro Bożego widzenia. Nagość oznacza całą *prostotę i pełnię* tego widzenia, poprzez które ujawnia się 'czysta' wartość człowieka jako mężczyzny i kobiety, 'czysta' wartość ciała i płci. Sytuacja (ta) ... *nie zna* wewnętrznego pęknięcia i przeciwieństwa pomiędzy tym, co duchowe a tym, co zmysłowe, tak jak nie wykazuje pęknięcia i przeciwstawienia pomiędzy tym, co

po ludzku osobowe, a tym, o czym w człowieku stanowi płeć: *co męskie i kobiece*" (MiN 53).

Takie oglądanie-przyjmowanie siebie: czyste, nie pożądliwe – nie zatrzymuje się na cielesności i płci. Widzi w pierwszym rzędzie osobę, choć ta objawia się poprzez to właśnie ciało i tę płeć:

„Widząc siebie wzajemnie jakby *wzrokiem samej tajemnicy stworzenia*, mężczyzna i kobieta widzą siebie tym pełniej i wyraziściej samym zmysłem wzroku: oczyma ciała. Widzą bowiem i ogarniają siebie z całym pokojem wewnętrznego wejrzenia, który właśnie stwarza pełnię osobowej intymności ...  
...widząc i ogarniając siebie *z całym pokojem wewnętrznego wejrzenia*, ‘komunikują’ w pełni człowieczeństwa, które objawia się w nich jako wzajemnie dopełnione właśnie dlatego, że jest ‘męskie’ i ‘kobiece’. A zarazem ‘komunikują’ na gruncie tej komunii osób, w której poprzez swą kobiecość i męskość stają się wzajemnym darem dla siebie” (MiN 53n).

## Czystość u podstaw oblubieńczego sensu ciała

Wymienione uwarunkowania czystego spoglądania na siebie stają się podłożem, na którym rozwija się *oblubieńczy sens* ciała. Sens ten dotyczy ciała, na ile ono spełnia funkcję *znaku osoby*, którą można umiłować i poślubić. Pozwala to stać się darem-‘dla’:

„Pierwotne znaczenie nagości odpowiada takiej prostocie i pełni widzenia, w której poczucie sensu ciała rodzi się jakby w samym sercu ich wspólnoty-kununii.  
Nazwiemy ją ‘oblubieńczym’ ...” (MiN 54).

---

Jeśli możliwy jest taki właśnie sens ciała-płci: oblubieńczy, i jeśli nadal prawdziwe jest określenie Objawienia: że człowiek w swej *męskości i kobiecości* jest w tajemniczy sposób „Obrazem Boga”, znaczy to zarazem, że takim właśnie: Oblubieńczym – jest w pierwszym rzędzie *Bóg!* Stwierdzenie to dotyka rzeczywistości fundamentalnej i wymaga wnikliwszego rozpatrzenia.

Oblubieńczym, bo całkowitym *darem-‘dla’*, jest Trójjedyny w samym już stwórczym wyrastaniu poza siebie, gdy przystępuje do stwarzania kosmosu – jeśli na razie pominać człowieka.

– W całym szczególnym znaczeniu jest Bóg *Oblubieńczym* w stwarzaniu człowieka, swego żywego Obrazu. Człowieka bowiem Bóg *stwarza-chce-przygarnia* „dla niego samego”. Stwarzając człowieka, Bóg równocześnie ofiaruje mężczyźnie i kobiecie niejako *‘obrączkę’ ślubną*: zaprasza do stania się Bożą Oblubienicą!

Uświadomiliśmy sobie już, że Bóg sam w sobie realizuje *istotę* oblubieńczości: jedność w miłości jako daru. Potęga zjednoczenia Trzech Bożych Osób jest wielkim byciem-‘dla’ siebie nawzajem: Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Tej właśnie Rzeczywistości – niezbywalnym *znakiem* jest wszelkie międzyludzkie bycie-‘dla’. Bóg najwyraźniej lubi uświadamiać swojemu Obrazowi rzeczywistość, do jakiej go wzywa. Ukazuje mu jej załączkowe odzwierciedlenie w dostępnej obserwacji. Taki sens wpisuje także w dwa sposoby ludzkiego ‘bycia-ciałem’ (por. MiN 55).

## Boża wierność miłości wbrew upokorzeniom

Fakt ten staje się nieustannym przypomnieniem stwórczego *obdarowania*. Bezinteresowność w obdarowywaniu coraz innymi darami spotykamy u *zakochanych*. Wywołanie z nie-istnienia, zaofiarowanie przymierza z sobą – jest ze strony Boga aktem daru typu *miłości oblubieńczej!*

Jeśli Bóg stwarza mężczyznę i kobietę bezinteresownie – jako „dar dla nich samych”, zdradza się wobec swego Obrazu chcąc nie chcąc ze swej *miłości oblubieńczej*. Ileż bólu i upokorzeń dozna Trójjedyny w swych oblubieńczych ‘zabiegach’ o wzajemność swojego Obrazu! A jednak Bóg trwa

wiernie w miłości do tej Wytęsknionej: *mężczyzny i niewiasty*. Miłość ta zdążyła od początku do przymierza osób – na kształt tego w małżeństwie.

O Bogu jako wielkim Oblubieńcu człowieka nie można oczywiście wyrażać się w sposób prymitywny. Bóg jest czystym Duchem. A jednak to, co jest *istotą* małżeństwa: *wieź miłości otwarta na życie* – będzie się realizowało w odniesieniach: Bóg a człowiek w sposób przerastający najśmielsze przypuszczenia. Bóg nieustannie proponuje Komunię *Życia i Miłości*: uczestnictwo w swej Boskiej naturze. Proponuje przemieniające zjednoczenie człowieka z Trójjedynym.

Gdy *mężczyzna i kobieta* przeżywają swoje bycie-dla-siebie jako wydarzenie, które ożywia ich komunię, nie powinni nigdy przeżywać go z uwagą *zawężoną* wyłącznie do siebie nawzajem. Ich radość, a także obopólne troski, są dla nich nieustannym znakiem-odskoczną do innego szczęścia, a także troski-bólu, jakie przeżywa Bóg Wszechmogący: Ojciec, wraz z Synem, w Duchu Świętym – w swych oblubieńczych odniesieniach do człowieka: *mężczyzny i kobiety*. Dla Boga „*radością jest przebywać przy synach ludzkich*” (Prz 8,31).

– Jednocześnie zaś przebywanie ze swym Obrazem stwarza Trójjedynemu jeden wielki ból. Jan Paweł II stwierdza:

„Zachodzi ścisła zależność między tajemnicą stworzenia jako obdarowania płynącego z miłości – a owym pierwotnie uszczęśliwiającym ‘początkiem’ bytowania człowieka: *mężczyzny i kobiety* w całej prawdzie ich ciała i płci, która jest prostą i czystą prawdą Komunii osób ...

[Ciało w swej męskości i kobiecości ‘dla’ tego drugiego] ujawnia wzajemność i komunię osób.

– Wyraża ją poprzez dar jako podstawową prawidłowość osobowego bytowania. Jest to ciało świadczące o *stworzeniu* jako podstawowym obdarowaniu, świadczące więc o *miłości* jako źródle, z którego zrodziło się to obdarowanie i dar.

Męskość-kobiecość – czyli płeć jest pierwotnym *znakiem obdarowania stwórczego*, a jednocześnie uświadomionego przez człowieka jako *mężczyzną-kobietę* i niejako pierwotnie ‘*przeżytego*’ daru” (MiN 59).

## Samoposiadanie siebie – warunek darowania siebie

Wypada jeszcze dopowiedzieć (jak to już parokrotnie mocno podkreślono; zob.: [Pożądliwość a wolność daru](#); oraz: [Samoposiadanie siebie](#)), że darować siebie komuś drugiemu może tylko ten, kto *siebie samego posiada*. Trójjedyny siebie człowiekowi darowuje, bo siebie samego w pełni posiada.

– Inaczej bywa u człowieka. Poszczególne człowiek wcale nie zawsze siebie rzeczywiście posiada. Człowiekowi może się wydawać, że siebie posiada, tymczasem opanowała go *pożądliwość*. Ta zaś narzuca określone działania i zniewala człowieka, czego on może sobie zrazu nie uświadamiać.

Nie można darować czegoś, czego się nie posiada. Zagrozeniem wolności darowania siebie w swej *męskości-kobiecości* jest *pożądliwość*. Pożądliwość uniemożliwia, a co najmniej utrudnia oglądanie-szukanie człowieka jako *osoby* – zgodnie z prymatem ducha nad ciałem-materią. *Pożądliwość zatrzymuje wzrok* zaborczo na płci, zagarniając ją na własność jako teren do zdobycia-wyeksplotowania. Podłożem zwyrodnienia miłości z bycia-darem – w zawłaszczenie, staje się dobrowolne oddanie się w *niewolę przymusowi ciała*. Człowiek świadomie nie życzy sobie podarowanego sobie Bożego daru: bycia-wolnym. Z takiej niewoli – trudno się wyzwolić!

Tu zarazem zaczyna się *grzech*: zamierzone nie-zważanie na swą niezbywalną godność pana stworzenia. Człowiek powinien podlegać samemu tylko Bogu, a nie ‘rzeczom’. Oddając siebie pożądliwości, człowiek poddaje się *zniewoleniu*. Pożądliwość wymusza działania, które są sprzeczne ze statusem miłości-daru:

„Mężczyzna i kobieta w kontekście swego uszczęśliwiającego ‘początku’ są wolni wolnością daru. Na to bowiem, ażeby przez ... swoją *kobiecość i męskość*, pozostawać w relacji ‘bezinteresownego daru’ nawzajem dla siebie ... muszą być w taki właśnie sposób wolni.

– Wolność rozumiemy w tym miejscu przede wszystkim jako posiadanie siebie samego (samo-posiadanie).

– W tej postaci bowiem jest ona nieodzowna, ażeby człowiek mógł 'siebie dawać', ażeby mógł stawać się darem, ażeby ... mógł 'odnajdywać siebie przez bezinteresowny dar z siebie' ..." (MiN 62; tamże, 72.133n).

## Uwarunkowania godności człowieka

Rozważania nasze krążą stale wokół kilku podstawowych aspektów rzeczywistości, stanowiących o godności człowieka – i konsekwentnie o miłości: zarówno w małżeństwie, jak i na etapie narzeczeństwa.

- ◆ U podstaw prawdy bytu człowieka tkwi stwierdzenie, że on jest osobą. Osobą dlatego, że jest co prawda „stworzony”, ale jako „Boży Obraz”.
- ◆ Jedynym sposobem, by człowiek-osoba stawał się 'sobą', jest stać się „bezinteresownym darem”.
- ◆ W ten dopiero sposób człowiek odzwierciedla Bożą Komunię Osób, będących dla siebie wzajemnie niewysłowionym 'darem'. Tym jest miłość.
- ◆ Nie ma innej drogi do prawdziwej miłości, jak poprzez prawdę – oraz dar.



[Objaśnienie](#)

Prawdą bytu człowieczego jest to, że tylko oni: *mężczyzna i kobieta* – są „Obrazem Boga”. Ponieważ fakt ten jest zarazem powołaniem, człowiek musi aktami swej samoświadomości i samostanowienia *zaakceptować* swoje podobieństwo do Boga, a nie do 'rzeczy'.

Tu zaczynają się dzieje człowieka jako osoby: człowiek nie jest – i nigdy nie będzie 'rzeczą'! Jeśliby chciał stać się 'rzeczą', albo też degradował kogokolwiek do rzędu 'rzeczy', będzie z tego surowo rozliczony. Tu zacznie się grzech – i odpowiedzialność: za godność własną oraz cudzą.

Jan Paweł II podkreśla z dużym naciskiem, że choć biologia przekazywania życia ludzkiego jest podobna do biologii rozrodu u zwierząt, jest ona w przypadku człowieka zawsze jednocześnie przekazywaniem „Bożego Obrazu”:

„Ludzkie rodzicielstwo zakorzenione jest w biologii, równocześnie zaś *przewyższa ją* ...

- Gdy z małżeńskiej jedności dwojga rodzi się *nowy człowiek*, to przynosi on z sobą na świat szczególny *Obraz i podobieństwo Boga samego*: w biologię rodzenia wpisana jest genealogia osoby.
- Jeśli mówimy, że małżonkowie jako rodzice są współpracownikami Boga-Stwórcy w poczęciu i zrodzeniu nowego człowieka, to sformułowaniem tym nie wskazujemy tylko na *prawa biologii*, ale na to, że w ludzkim rodzicielstwie *Bóg sam jest obecny* – obecny *w inny jeszcze sposób* niż to ma miejsce w każdym innym rodzeniu w świecie widzialnym, 'na ziemi'.
- Przecież od Niego tylko może pochodzić 'Obraz i podobieństwo', które jest właściwe istocie ludzkiej ...” (LR 9).

Tu znajdzie najgłębsze uzasadnienie fakt, że człowiekowi *nie wolno być rzeczą!* Człowiek jest nieodwracalnie 'kimś', a nie 'czymś'! Współczesność chciałaby sprowadzić wielkość człowieka do samej tylko 'materii' lub 'techniki'. Będzie to zawsze sprzeczne z prawdą ludzkiego bytu. Jan Paweł II woła i ostrzega:

„Nowoczesne środki komunikacji społecznej są poddane pokusie manipulacji przekazem, *zakłamu*jąc prawdę o człowieku.

– Człowiek nie jest tym, kim siebie ogląda w reklamie i propagandzie w nowoczesnych środkach masowego przekazu.

– Jest kimś więcej jako jedność psychofizyczna, jako jedność duszy i ciała, jako *osoba*.

– Jest kimś więcej przez swoje powołanie do miłości, które wprowadza mężczyznę i kobietę w wymiar *‘wielkiej tajemnicy’* [Ef 5,32]” (LR 20).

A konsekwentnie:

„Rozdział pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne w człowieku, przyniósł wraz z sobą skłonność do tego, aby ludzkie ciało traktować nie w kategoriach specyficznego podobieństwa do Boga, lecz w kategoriach podobieństwa do wszystkich innych ciał w przyrodzie, które człowiek traktuje jako tworzywo do produkcji dóbr konsumpcyjnych ...

– Człowiek w tym horyzoncie myślenia *przestaje być osobą* i podmiotem. Staje się wbrew zamierzeniom i deklaracjom wyłącznie *przedmiotem* ...

– I tak ..., cywilizacja [taka] prowadzi do pojmowania ludzkiego seksualizmu raczej jako *terenu manipulacji i eksploatacji* niż jako przedmiotu tego odwiecznego podziwu, który przy stworzeniu kazał włożyć w usta Adama słowa odnoszące się do Ewy [Rdz 2,23; PnP 4,9] ...

– Jakże dalekie są współczesne koncepcje od dogłębnego rozumienia męskości i kobiecości zawartego w Objawieniu Bożym! Odkrywa ono w ludzkiej seksualności bogactwo osoby, która odnajduje swą prawdziwą wartość w *rodzinie* i wyraża swoje głębokie powołanie również w *dziewictwie* oraz *celibacie* dla królestwa Bożego” (LR 19).

## Chcenie Boga – chcenie rodziców

Stąd też pochodzi zdumienie nad każdym poczęciem człowieka i jego zrodzeniem. Nie ma człowieka, który by nie był przez samego Boga *„chciany dla niego samego”* [tego człowieka]. Trójjedyny „zna” każdego już przed jego poczęciem: zna go odwiecznie! I „pamięta” o każdym człowieku (Ps 8,5; LR 10).

– Wszystko to znajduje mocne uwydatnienie u Ojca świętego:

„Małżonkowie chcą dzieci *dla siebie* ... Chcą ich też dla rodziny ...

– W miłość małżeńską i rodzicielską wpisuje się ta prawda o człowieku..., że Bóg *‘chce człowieka dla niego samego’*.

Trzeba, ażeby w to *chcenie Boga* włączało się ludzkie chcenie rodziców: aby oni chcieli nowego człowieka, tak jak go chce Stwórca.

– Ludzkie chcenie zawsze poddane jest prawu czasu, prawu przemijania. Boże – jest odwieczne. *‘Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, ... nim przyszedłeś na świat, poświęciłem cię’* [Jr 1,5].

– Genealogia osoby jest naprzód związana z wiecznością Boga, a potem dopiero z momentem ludzkiego rodzicielstwa.

– Już w samym poczęciu człowiek jest powołany do *wieczności w Bogu*” (LR 9; por. EV 43nn).

W ten aspekt: prawdy bytu człowieka – jako osoby, wplecione jest jego *powołanie* – i *odpowiedzialność* za komuniję osób. Punktem odniesienia dla człowieka pozostaje zawsze ta niewysłowiona komuniję Osób, jaką jest – Bóg Trójjedyny, którego – człowiekowi wolno być „Obrazem”:

„Tylko istoty *osobowe* zdolne są do wypowiedzenia takich słów [*... i że cię nie opuszczę aż do śmierci*]. Tylko one zdolne są do bytowania *‘w komunii’* na podstawie wzajemnego wyboru ...

– Nie można w sposób prawidłowy pojmować tego wzajemnego wyboru, jeśli się nie ma przed oczyma pełnej prawdy o istocie rozumnej i wolnej, jaką jest każda osoba ludzka. Sobór Watykański II mówi... o *‘pewnym podobieństwie między jednością Osób Boskich a jednością synów Bożych zespolonych w prawdzie i miłości’*.

– To znamienne sformułowanie pozwala ... potwierdzić to, co stanowi o wewnętrznej tożsamości

każdej ludzkiej osoby, każdego z osobna mężczyzny i każdej kobiety. Tożsamość ta – to zdolność do *życia w prawdzie i miłości*” (LR 8).

Ilekoć Ojciec święty mówi o życiu w miłości, podkreśla, że jest ono decyzją *woli*, żeby być ‘darem’ dla drugiego – ku jego zasadniczemu dobru:

„To miłość ... sprawia, że człowiek urzeczywistnia siebie przez bezinteresowny *dar* z siebie.  
– Miłość bowiem jest daniem i przyjmowaniem daru.  
– Nie można jej kupować ani sprzedawać. Można się nią tylko wzajemnie obdarowywać.  
Dar osoby z istoty swojej jest trwały i nieodwołalny...” (LR 11).

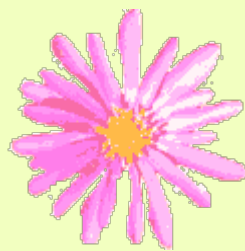
Oraz:

„Chodzi w nim [1 Kor 13: Hymn o miłości] ... o zaakceptowanie definicji *człowieka jako osoby*, która ‘urzeczywistnia się’ przez bezinteresowny dar z siebie samej.  
– Dar jest – oczywiście – darem dla drugiego, ‘dla innych’: jest to najważniejszy wymiar cywilizacji miłości.  
Osoba objawia się przez *wolność w prawdzie*. Nie można rozumieć wolności jako swobody czynienia czegokolwiek.  
– Wolność oznacza nie tylko *dar* z siebie, ale oznacza też *wewnętrzną dyscyplinę daru*.  
W pojęcie *daru* wpisana jest nie tylko dowolna inicjatywa podmiotu, ale też wymiar *powinności ...*” (LR 14).

Wypada jeszcze raz przytoczyć tu także tę inną wypowiedź Jana Pawła II, który nieustannie odsyła do Ukrzyżowanego – jako wzoru pojmowania wolności. Jej jedynym sensem jest być-*darem-ku-dobru* umiłowanych:

„Tak więc *kontemplacja Jezusa Ukrzyżowanego* to główna droga, którą Kościół musi podążać każdego dnia, jeśli pragnie w pełni zrozumieć, czym jest *wolność*:  
*darem z siebie w służbie Bogu i braciom*” (VSp 87).

Wszystkie omówione aspekty rzeczywistości człowieka-osoby będą stałym tłem i podstawą dla dalszych rozważań.



RE-lektura: cz.IV, rozdz. 1b.  
Stadniki, 10.XI.2013.  
Stadniki, 16.X.2015 oraz 9.III.2016.  
Tarnów, 26.IX.2016.  
Tarnów, 23.XII.2016.



---

## **[B. BOŻE ZAPROSZENIE DO OBLUBIĘCZEGO ZJEDNOCZENIA Z SOBA](#)**

[1. Bóg jeden w Komunii TRZECH OSÓB](#)  
[Miłość – Mówienie – Dar](#)  
[Bóg MÓWIACY](#)  
[Bóg objawia samego Siebie](#)  
[Bóg-Trójca w wypowiedziach Nowego Testamentu](#)

[UWAGA. Boży 'motyw' działań](#)

[Bóg TRÓJCA dla człowieka](#)

[Wspólnota a komunia osób](#)

[Duch Święty – OSOBA](#)

[2. Człowiek-mężczyzna i człowiek-kobieta na obraz Bożej KOMUNII](#)

[Czemu człowiek zróżnicowany płciowy](#)

[Obraz Boży przez komunie osób](#)

[Tworzenie KOMUNII Osób](#)

[Dar to więcej niż zjednoczenie w płci](#)

[3. Głębsze znaczenie oblubieńczego sensu ciała](#)

[Dwa sposoby bytowania człowieczeństwa](#)

[Czystość u podstaw oblubieńczego sensu ciała](#)

[Boża wierność miłości wbrew upokorzeniom](#)

[Samoposiadanie siebie – warunek darowania siebie](#)

[Uwarunkowania godności człowieka](#)

[Chcenie Boga – chcenie rodziców](#)

#### *Obrazy-Zdjęcia*

[Fot4-4. Aneta i Łukasz P.](#)

[Fot4-5. Rodzeństwo Anety W.](#)

[Fot4-6. Dziecko podaje przysmak żyrafie](#)





**UWAGA:** SKRÓTY do przytaczanej literatury zob.: [Literatura](#)



## 4. Oblubieńcza propozycja Boga

### *Zamysł oblubieńczego przymierza z człowiekiem*

Trzeba zadać sobie pytanie: na czym zależało Bogu, że w ogóle stworzył człowieka? Faktu tego nie wyjaśnia bez reszty Boże 'oczekiwanie', że właśnie on – człowiek – *uzna* otrzymane istnienie za dar i odpowie nań miłością odwzajemnioną. Byłoby to zbyt mało, jak na niewyraźalny żar Bożej Miłości, mocą której Bóg *przekracza* siebie i „wrywa się” do swego żywego Obrazu, który ukochał „dla niego samego”.

Bóg nie zostawia człowieka w niewiedzy co do ostatecznego *sensu* swego zaistnienia! Od początku ujawnia człowiekowi swój Boży zamysł-plan. Bóg staje mianowicie przed człowiekiem z nieprawdopodobną, zobowiązującą propozycją: zaprasza do *zaślubin z sobą* – Bogiem ! Proponuje niezniszczalne *przymierze*, w którym zmierza do przemieniającej komunii człowieka: *mężczyzny i niewiasty* – z Trójjedynym.

Propozycja ta jest czymś istotnie różnym od samego tylko wezwania do wdzięczności za dar otrzymanego istnienia. Stajemy w obliczu wezwania do *godności Oblubienicy* Boga! Z takim wezwaniem zwraca się Trójjedyny bez wyjątku do każdego człowieka, niezależnie od jego wiedzy i woli. Jest to dar Oblubieńczej Miłości Boga do swego żywego Obrazu.

### *Dobrowolne ustosunkowanie do zamysłu Trójjedynego*

Pozostaje człowiecza odpowiedź na Bożą propozycję. Podjęcie *zawrotnej szansy* jest pozostawione *wolnej decyzji* każdego z osobna człowieka.

– Tu tkwi zarazem ostateczny sens życia – od poczęcia aż po ostatnie tchnienie. Mianowicie człowiek powinien *przyjrzeć się tej propozycji* i do niej się ustosunkować. Oblubieniec swego żywego Obrazu prowokuje do przemyślenia ujawnianego mu zamysłu-propozycji. Staje przed wolnością Umiłowanej i zaprasza do oblubieńczości. Daje do zrozumienia, że decyzję powinna ona podjąć w pełni *wewnętrznej wolności*. Ukazuje 'obrączkę' ślubną. W swej „*miłującej wszechmocy*” zachęca do rozwagi, zostawiając jej wolności nawet możliwość odtrącenia wyciągniętej dłoni Boga-Oblubieńca.

Gody weselne w razie przyzwalającej odpowiedzi odbędą się w Osobie Jezusa Chrystusa. On to nabywa sobie Kościół – swą Oblubienicę i swój Lud, zjednoczony w Duchu Świętym w „*Kogoś Jednego*” (Ga 2,28) – za „*cenę wielką*” (1 Kor 6,20; 7,23; 1 P 1,18), najwyższą z możliwych, królewską: swoją *krw*

*odkupienia*. Wypada, by Oblubienica jaśniała pięknem, przyobleczona w szatę zdobną w klejnoty cnot. Musi się ona odznaczać czystą miłością, sprawdzoną w próbach, jakim jej wierność w miłości będzie poddawana w ciągu jej ziemskiego życia.

W przedstawionym Bożym zamysle nie ma nic z sentymentalizmu, który by nie uwzględniał brutalnej rzeczywistości. Bóg zwierza się człowiekowi ze swego *oblubieńczego zamysłu* od zarania stworzenia. Trójjedynemu nie przeszkadza prymitywizm warunków bytowych pierwszych ludzi, ani niewykształcone zdolności intelektualne pierwotnego człowieka! Już pierwsza para ludzka dobrze rozumiała – i nie mogło być inaczej, o co chodzi Bogu objawiającemu siebie i swój zamysł: mianowicie o związanie się z człowiekiem – *mężczyzną i kobietą* – w nierozzerwalnej komunii!



[Objaśnienie](#)

Objawienie Boże wyraża tę rzeczywistość na różne sposoby. Mogą one zrazu wydawać się niezbyt jednoznaczne.

Na jednych miejscach Pisma świętego Bóg zwraca się do człowieka, wyrażając swoje związanie z nim jako swym „Ludem”, który sobie nabył „na *własność*” (Wj 15,16; Ps 74,2; 2 Tes 2,14; 1 P 2,9).

– To znów uświadamia mu, że czyni go „*Ludem Kapłanów*” (Wj 19,6; 1 P 2,5.9). Kapłani z natury swej są z bliska związani z bóstwem.

– A wreszcie mamy niemało wypowiedzi biblijnych tak Starego, jak Nowego Testamentu, w których mowa jest wprost o Bogu jako *Oblubieńcu-Małżonku* swej Oblubienicy: człowieka jako *mężczyzny i niewiasty*.

Wypowiedzi te nie pozostawiają wątpliwości. Chodzi wciąż o zdumiewającą rzeczywistość: niezwykle poważnie przez Boga rozumianą propozycję oblubieńczego zjednoczenia z człowiekiem w miłości – na zawsze!

Wypada też już teraz zasygnalizować, że Bóg dlatego właśnie ‘rozdzielił’ człowieczeństwo na jego wyraz *męski i żeński*, by *ułatwić* mężczyźnie i kobiecie zrozumienie, że tym pierwszym Oblubieńcem „Bożego Obrazu” jest czekający na jego miłość, wierną „*w doli i niedoli*”, Jego jedyny Pan i Bóg.

## 5. Wymowa świadectw biblijnych

Ów Boży zamysł jest odwieczny. Bóg – człowieka naprawdę *chce*, umiłował go i wybrał w swym Synu-Słowie „*przed założeniem świata*” (Ef 1,4). Upatrzył go sobie spośród wszelkiego pozostałego stworzenia i obdarzył Sobą, miłując go „*dla niego samego*”.

### a. Księga Pociach Jeremiasza (Jr 31,3)

Słowo Boże z *Księgi Pociach Jeremiasza* zwraca się następująco do Ludu Bożego, upokorzonego w tragicznych wydarzeniach zburzenia i spalenia Jeruzalem w 586 r. przed Chr.:

„Ukochałem cię odwieczną miłością,  
dlatego też zachowałem dla ciebie łaskawość” (Jr 31,3).

Boża „łaskawość” jest pełnym czulej miłości, ku człowiekowi zwróconym Obliczem Boga, o którym będą śpiewali Aniołowie w noc Betlejemską: „*Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom*”.

*Jego upodobania [= pełnej łaski miłości]" (Łk 2,14). Jest to ta sama Boża wierna łaskawość, o której mówi Gabriel do Dziewicy z Nazaret:*

*„Nie bój się Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga” (Łk 1,30).*

W przypadku Maryi słowa te dotyczą w najpełniejszym znaczeniu jej rzeczywistego mistycznego poślubienia przez Ducha Świętego. On to niejako „osłania” ją swym „płaszczem” – swą obecnością i potęgą, jak to praktykowano w rytuale zaślubin:

*„Duch Święty zstąpi na Ciebie i Moc Najwyższego osłoni Cię.  
– Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym” (Łk 1, 35).*

## *b. Wypowiedzi Księgi Izajasza*

Świadomość Oblubieńczych odniesień pomiędzy Bogiem a Ludem *Bożego Wybrania* wzrastała szczególnie w okresach pozornego „porzucenia” Izraela przez Boga. Działo się to wskutek grzechu apostazji (= świadomego odstępstwa od Jahwe, Boga Izraela), swoistej ‘zdrady małżeńskiej’ – niewierności przykazaniu pierwszemu: *„Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie” (Wj 20,3)*. Za ten grzech nastąpił m.in. upokarzający okres kilkudziesięciu lat Niewoli Babilońskiej [= cała pierwsza połowa 6 w. przed Chr.]. Izrael zdawał sobie sprawę, że taki los ... mu się należy. Że stał się „małżonką” słusznie *porzuconą* za grzechy niewierności, ponieważ systematycznie *„chodził za bogami cudzymi”* (np. 2 Krl 17,7-23). I że dlatego musi obecnie przeżywać poniżenie swego statusu – już nie Bożej Oblubienicy, lecz „wdowy”, mimo iż „Mąż”: Bóg-Prawda – żyje! Dopóki będzie splugawiona cudzołóstwem z „bogami cudzymi”, Bóg Żywy do niej się nie zbliży.

A mimo to: jakżeż ten Bóg „Miłości Wiernej” – miałby zapomnieć o swym Ludzie, o swoim Obrazie, dokładniej: swojej Umiłowanej, Oblubienicy? Słowo Izajasza:

*„Mówił Syjon: ‘Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał’.  
‘Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu ...?  
A nawet, gdyby ona zapomniała,  
Ja nie zapomnę o tobie.  
Oto wyryłem cię na obu dłoniach’ ...” (Iz 49,15n).*

Bóg mówi dalej – w nawiązaniu do wiarołomstwa, do jakiego poczuwa się żona, do której mąż – za karę się nie zbliża:

*„Nie lękaj się, bo już się niezawstydzisz [gdy Bóg-Mąż do ciebie się zbliża].  
I nie wspomnisz już hańby twego wdowieństwa [Bóg-Oblubieniec nie zapraszający żony-wiarołomczynie do intymności].  
Bo Małżonkiem twoim jest twój Stworzyciel,  
któremu na imię – Pan Zastępów;  
Odkupicielem twoim – Święty Izraela,  
nazywają Go Bogiem całej ziemi.*

*Zaiste, jak niewiastę porzuconą  
i zgębioną na duchu, wezwał cię Pan.  
I jakby do porzuconej [za zdrady małżeńskiej] żony młodości  
mówi twój Bóg:  
‘Na krótką chwilę porzuciłem cię,  
ale z ogromną Miłością cię przygarnę.  
W przystępie gniewu ukryłem*

*przed tobą na krótko swe Oblicze,  
ale w miłości wieczystej  
nad tobą się ulitowałem’,  
mówi Pan, twój Odkupiciel” (Iz 54,4-8).*

Słowa te kończą się powołaniem się Boga na niezłomną Wierność swej woli bycia-Oblubieńcem swego Ludu: swej Oblubienicy. Pismo święte określa ten przymiot Boga, tj. historycznie sprawdzalną, przez Boga nieustannie wykazywaną niezłomną Wierność swemu zamysłowi zbawczej miłości względem człowieka – słowem: „*Prawda*” (hebr.: *hémet*; pochodną jego jest: *Amén*). Bóg jest *Prawdą* – tzn. niezłomną *Wiernością* w swej miłości do człowieka:

*„Bo góry mogą ustąpić  
i pagórki się zachwiać,  
ale miłość moja nie odstąpi od ciebie  
i nie zachwieje się moje przymierze pokoju,  
mówi Pan, który ma litość nad tobą” (Iz 54,10).*

### *c. Dzieje Przymierzy*

Podobnych wątków tematycznych znajdujemy w *Słowie-Bożym-Pisanym*, tzn. w Piśmie świętym wiele. Tej rzeczywistości pomiędzy Bogiem a człowiekiem [mężczyzną i niewiastą; Izraelem itd.] dotyczą m.in. wszystkie opisy o przymierzu, jakie Bóg zawiera-odnawia ze swoim Ludem, względnie z kimś wybranym. – Opis pierwszego uroczystego zawartego przymierza dotyczy *Noego* i jego potomków: całej rodziny człowieczej, której Noe dał nowy początek (Rdz 8,20-9,17). Taki sam sens ma uroczyste przymierze zawarte z *Abrahamem* (zwl. Rdz 15,1-15; 17,1-21).

Przede wszystkim jednak ujawnia się to w *uroczystym przymierzu*, jakie Bóg zawarł z Ludem Wybrania pod górą Synaj (połowa 13 w. przed Chr.). W swej dobroci przedłożył Bóg swemu Ludowi Dekalog [= gr.: *Dziesięcioro Przykazań*: Wj 20,1-18]. Miał on być wyrazem związania się *przymierzem*, które na znak powagi jego traktowania ze strony Boga oraz dalekosiężnych konsekwencji zostało przypieczętowane *krwią ofiar* :

*„Mojżesz wziął Krew i pokropił nią lud, mówiąc:  
‘Oto krew przymierza, które Pan zawarł z wami na podstawie wszystkich tych słów’ ...” (Wj 24,8).*

W słowach tych słyszymy już dokładnie tak samo brzmiące słowa, w jakich Trójjedyny zawarł z rodziną ludzką Nowe i Wieczne Przymierze, tym razem ostateczne – w krwi swojego Syna-Słowa, Jezusa Chrystusa (zob. Mt 26,28; oraz: Hbr 9,18nn;10,29).

Wyprowadzenie Hebrajczyków z niewoli Egiptu oraz zawarcie przymierza stało się tytułem do *nabycia* tego Ludu na własność i okazania się jego Odkupicielem (por. EV 31.53). Działo się to w okolicznościach, w których nie można było *nie* dostrzec zbawczej ingerencji Boga (o nabyciu sobie człowieka na własność zob. dokładniej wyż.: [Królewska droga zdobycia rządu dusz](#) ; oraz: [Jakie masz prawo do powoływania](#)).

Taki sam sens: najintymniejszej komunii w miłości i życiu, wyraża inne jeszcze, w tym kontekście użyte określenie. Mianowicie Lud Wybrania zostaje wyniesiony do godności „*królestwa kapłanów*”. Kapłan to ten, kto z wyjątkowego tytułu przynależy do bóstwa, jednocząc się z nim na życie i na śmierć. Autor biblijny mówi w nawiązaniu do przymierza pod Synajem:

*„Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi,  
jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiódłem was do Mnie.  
Teraz jeśli ... będziecie ... strzec mojego przymierza,*

będziecie szczególną *moją własnością* wśród wszystkich narodów,  
gdyż do Mnie należy cała ziemia.

Lecz wy będziecie Mi królestwem kapłanów i Ludem Świętym” (Wj 19,4-6).

Niezależnie od użytej symboliki, w przymierzu jakie Bóg ofiaruje swemu Ludowi chodzi stale o układ *dwustronny*, który dlatego jest określany mianem „przymierza” [hebr.: *berit* ], a nie ‘testamentu’. *Testament* to układ jednostronny, wchodzący w życie dopiero po śmierci osoby sporządzającej testament. Natomiast *przymierze* rozwija się na fundamencie miłości – ostatecznie oblubieńczej – Boga do człowieka. Człowiek zostaje zaproszony do stania się *Oblubienicą Trójjedynego!*

#### d. Przykazanie miłości z całego serca

Mówienie o ‘miłości’ w stosunku do Boga, a co więcej: wyraźnie wspomniane Boże oczekiwanie na miłość człowieka jako daru wzajemności względem Pana i Stworzyciela, jest w *prawniczym* kontekście *Słowa-Bożego-Pisanego* szokujące! Z czymś podobnym nie spotykamy się w żadnych kodeksach prawnych starożytności, ani w księgach świętych innych religii. Nigdzie poza Izraelem nie napotykamy na słowa, w których bóstwo by się *zwierzało* ze swej miłości do człowieka przy użyciu *pierwszej* osoby czasownikowej! Tutaj zaś widzimy to niemal na co dzień:

„Będziesz się bał Pana, Boga swego, zachowując wszystkie Jego nakazy i prawa..., byś długo mógł żyć.

Słuchaj, Izraelu, i pilnie tego przestrzegaj, aby ci się dobrze powodziło i abyś się bardzo rozmnożył ...

– Będziesz *miłował* Pana, Boga twojego, z całego swego serca,  
z całej duszy swojej, z wszystkich swych sił.

Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję ...” (Pwt 6,2-6).

Dziwne to, że miłość musi być aż ... nakazana! Chodzi o Boże oczekiwanie na wzajemność ze strony swego „Obrazu”. Oczekiwanie to nie jest wyrazem Bożej ‘zaborczości’, lecz najgłębszego zatroskania Boga o wieczny los Obrazu, żeby „nie zginął”, ale osiągnął „życie wieczne” (J 3,16; zob. SD 14).

#### e. Boża ‘zazdrość’

Jeśli w Piśmie świętym jest mowa o Bożej zazdrości (np. Wj 20,5; 34,14; Pwt 29,19; 2 Krl 19,31; Iz 9,6; 63,15; Ez 39,25; Za 8,2), dotyczy to zawsze zazdrości Boga *w obliczu bogów*, jakie sobie *fabrykuje* człowiek. Chodzi zatem o bogów sztucznych-rzekomych. Jako nie-istniejący, tj. nie-żyjący, i konsekwentnie nie-kochający, ‘bogowie’ ci doprowadzają człowieka do *zguby*: do nie-życia i nie-miłości – w potępieniu – wiecznym! Bogu chodzi wówczas ostatecznie o dobro definitywne człowieka, tego umiłowanego „dla niego samego”: by Boży Obraz „nie zginął”, ale miał – „życie wieczne”.

Tak przedstawia to Izajasz. Lud wyznaje – po zrozumieniu swej apostazji jako *cudzołóstwa* z bogami cudzymi na oczach Boga-Prawdy:

„Oto Tyś zawrzał gniewem, bośmy *zgrzeszyli*  
przeciw Tobie od dawna i byliśmy zbuntowani.

My wszyscy byliśmy *skalani*,

a wszystkie nasze dobre czyny jak skrwawiona szmata ...

A jednak, Panie, Tyś naszym Ojcem.

Myśmy gliną, a Ty naszym twórcą ...

Panie, *nie gniewaj się* tak bezgranicznie

i nie chowaj w pamięci ciągle naszej winy! ...” (Iz 64,4-8).

Lud Boży chętnie odwołuje się do Bożej „zazdrości” jako Bożego ‘motywu’, mocą którego *Bóg* wyrzywa swą cudzołożną Oblubienicę z niewoli bogów:

„Spójrz z nieba i patrz z Twojej stolicy ...  
Gdzie *Twoja zazdrosna miłość* i Twoja potęga?  
Miłosierdzia Twego nie powstrzymuj, proszę: ...  
'Odkupiciel nasz' – to Twoje imię odwieczne...!” (Iz 63,15n).

W odpowiedzi mówi Bóg przez proroka Zachariasza:

„Powiedz im więc: Tak mówi Pan Zastępów:  
'Nawróćcie się do Mnie – wyrocznia Pana Zastępów – a Ja nawrócę się do was' ...  
Rozgłaszaj, że tak powiedział Pan Zastępów:  
'Darzę Jeruzalem i Syjon ogromną Miłością  
... Ze zmiłowaniem wracam do Jeruzalem, Dom mój tam stanie znowu' ...” (Za 1,3.14.16).

„Kto was dotyka, *dotyka źrenicy* mojego oka ...  
Ciesz się i raduj, Córo Syjonu, bo już idę i zamieszkać pośród ciebie – wyrocznia Pana.  
Wówczas liczne narody przyznają się do Pana i będą ludem Jego ...” (Za 2,12.14n).

„Tak mówi Pan Zastępów:  
'Zazdrosna miłość moja obejmuje Syjon i broni go mój gniew potężny'.  
Bo mówi Pan: 'Powrócę znowu na Syjon i zamieszkać znowu w Jeruzalem.  
I znowu Jeruzalem nazwą Miastem-Wiernym' ...” (Za 8,1-3).

#### f. Wypowiedzi Ezechiela (Ez 16,3-8) i pozostałych Pism

Ponownie wracamy do motywu *oblubieńczej miłości* Boga. Oto jak to wyraża Ezechiel.  
Mówi on w imieniu Pana o „Córce Syjon” jako o „Znajdzie”: dziecku nieślubnym, wyrzuconym, bo niekochanym. Rzeczywistość ta dotyczy każdego człowieka. Słowa Ezechiela obrazują *darmowość* Bożej miłości względem Jego wciąż cudzołożnej Oblubienicy:

„Tak mówi Pan Bóg do Jerozolimy:  
Z pochodzenia swego i urodzenia swego jesteś z ziemi Kanaan.  
Ojciec twój był Amorytą, a matka twoja Chetytką [= *jesteś dzieckiem niechcianym: nieprawego łoża*].

A twoje urodzenie: w dniu twego przyjścia na świat nie ucięto ci pępownicy, nie obmyto cię w wodzie, aby cię oczyścić; nie natarto cię solą i w pieluszki cię nie owinięto. Żadne oko nie okazało współczucia, aby spełnić względem ciebie jedną z tych przysług przez litość dla ciebie. W dniu twego urodzenia *wyrzucono cię* na puste pole – przez niechęć do ciebie.

Oto *Ja przechodziłem* obok ciebie i ujrzałem cię, jak szamotałaś się we krwi.  
Rzekłem...: 'Żyj, rośnij!' Uczyniłem cię jak kwiat polny. Rosłaś, wzrastałaś i doszłaś do wieku dojrzałego.  
Piersi twoje nabrały kształtu ... Ale byłaś naga i odkryta.  
Oto *przechodziłem obok ciebie* i ujrzałem cię. Był to twój czas, czas miłości.  
Rozciągnąłem połę płaszcza mego nad tobą [= *ryt poślubienia*] i zakryłem twoją nagość.  
Związałem się z tobą przysięgą i wszedłem z tobą w przymierze [= *zawarcie ślubu*]  
– wyrocznia Pana Boga – stałaś się *Moją*” (Ez 16,3-8).

#### g. Bóg jako Zakochany (Iz 62,1-5)

Język *Słowa-Bożego-Pisanego* nie pozostawia wątpliwości. Bóg mówi do człowieka naprawdę jak Oblubieniec, który jest w tej 'Swojej' – zakochany i o nią zazdrosny. Walczy dramatycznie o jej szczęście

– wieczne! Jeśli Córa Jeruzalem, Lud Wybrania – posłucha, wygra życie – wieczne! Stanie się tą Jedyńą, której pięknoscią zachwycać się będzie On – Stworzyciel i Odkupiciel. Ciesząc się nią, Bóg wynajduje dla niej coraz inne imiona, jak to typowo bywa w odniesieniach między zakochanymi:

„I nazwą cię [= Jeruzalem! Ty Moja, Ukochana!] nowym imieniem,  
które usta Pana oznaczają.  
Będiesz *Prześliczną-Koroną* w rękach Pana,  
królewskim diademem w dłoni twego Boga.  
Nie będą więcej mówić o tobie ‘Porzucona’! [= przez Męża, za zdradę:  
apostazję]  
... Raczej cię nazwą ‘*Moje-w-niej-Upodobanie*’,  
a krainę twoją ‘*Poślubiona*’ [= Bóg-Małżonek wróci do Izraela, Ludu Wybrania].



[Objaśnienie](#)

Albowiem spodobałaś się Panu  
i twoja kraina otrzyma Męża.  
Bo jak młodzieniec poślubia dziewicę,  
tak twój Budowniczy ciebie poślubi,  
i jak oblubieniec weseli się z oblubienicy,  
tak Bóg twój tobą się rozraduje ...!” (Iz 62,1-5).

## [h. Z Pieśni nad Pieśniami](#)

Słowo-Boże-Pisane zawiera całą jedną Księgę: *Pieśni nad Pieśniami*, która językiem oblubieńców przybliży Bożemu Obrazowi: *mężczyźni i niewiście* – niepojęte Boże zabiegi o wzajemność oraz konsekwentną wierność. Cenne rozważania poświęcił tej Księdze Jan Paweł II w ramach swoich środowych rozważań o teologii ciała (zob.: MiN 419-448).

Księga „*Pieśń nad Pieśniami*” nie może być interpretowana dowolnie, bez gruntownego przygotowania. Bardziej niż inne Księgi Pisma świętego, trzeba tę część Słowa-Bożego-Pisanego rozumieć w ramach *Tradycji Apostolskiej* oraz *Nauczania Kościoła*. Pismo święte bowiem nadal nie jest własnością kogokolwiek prywatnego, ani nawet Kościoła: jego Właścicielem jest sam tylko Bóg. A Kościół poprzez Urząd Nauczycielski ma zapewnienie charyzmatycznego rozumienia Słowa Bożego: zarówno Pisanego, jak i Przekazywanego.

Oby więc nikt nikt nie wyjaśniał Księgi „*Pieśni nad Pieśniami*” jako swobodnego tzw. biblijnego podręcznika do tego, jak należy doprowadzać i przeżywać szczytowe przeżycie w małżeństwie. Taka interpretacja graniczyłaby z bluźnierstwem. Język *Pieśni nad Pieśniami* jest językiem *analogii bytu*. Bóg jest Duchem. Bóg jest istotnie Miłością – miłością Oblubieńczą, która wiedzie do prawdziwych zaślubin. Jednakże Jedyńy sposób, w jaki Jezus, Syn Boży i Syn zarazem Maryi, umiłował ludzi – mężczyznę i niewiastę, i ich poślubił, to Jego całopalna *ofiara na krzyżu*. Jezus jest Oblubieńcem jedynie z-krzyża: jako miłość-dar aż do końca, do ostateczności i poza ostateczność.

## [i. Bóg-Oblubieniec z Ewangelii](#)

Taki sam motyw: Bożej oblubieńczej miłości do człowieka znajduje kontynuację w Ewangelii. Jezus Chrystus staje się wstrząsającym wyrazem oblubieńczej miłości Trójjedynego do człowieka. Niepojęte to, by ktoś złożył cenę najwyższą z możliwych: swoją krew – za kogoś, kto odnosi się do niego zimno, jeśli nie wrogo, a przynajmniej paraliżująco obojętnie. Lud Boży często nie zastanawia się nad groźącym sobie straszliwym losem wiecznego potępienia, jeśli nie podejmie oferty Bożej miłości. – A tak właśnie umiłował Bóg (zob. do tego dokładniej niż., cz.VII, rozdz.1-szy o Jezusie jako Oblubieńcu-z-krzyża):

„Chrystus bowiem umarł za nas, jako za grzeszników, ... gdyśmy jeszcze byli bezsilni ...

Bóg ... okazuje nam swoją miłość właśnie przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami ..." (Rz 5,6nn).

Miłować tak bezinteresownie „dla niego samego” potrafi jedynie zakochany: szalony! Taka jest natura miłości: w ocenie stojących z boku, nie zainteresowanych: miłuje ona do szaleństwa. Tak odnosi się do swego Obrazu – Boży Oblubieniec, proponując mu godność Oblubienicy!

### Jan Chrzyciel o Jezusie-Oblubieńcu

O Jezusie Chrystusie jako o *Oblubieńcu* mówi Jan Chrzyciel, kuzyn Jezusa. Gdy się spostrzegł, że uczniowie odchodzą od niego, by przyłączyć się do Jezusa, porównał siebie do drużby, a Jezusa do Oblubieńca:

„... Ja nie jestem Mesjaszem. Ten, kto ma oblubienicę, jest Oblubieńcem; a przyjaciel Oblubieńca, który stoi i słucha go, doznaje najwyższej radości na głos Oblubieńca. Ta zaś moja radość doszła do szczytu ...!” (J 3,28n).

Niemożliwe, by Jan Chrzyciel wypowiedział takie słowa bez szczególnego objawienia i natchnienia Ducha Świętego. Zaświadcza, że Baranek Boży (J 1,29) to Oblubieniec swojej Oblubienicy, dla której wkrótce pójdzie na krzyż.

### Słowa Jezusa o zatroskanej miłości Boga

Sam zaś Jezus co jakiś czas nawiązywał do Bożej Miłości jako najgłębiej zatroskanej miłości Ojca – o godność syna marnotrawnego (Łk 15,11-32). To znów mówi o Bożej miłości jako miłości matki, przerażonej przewidywaną tragedią swych chronicznie przekornych dzieci:

„...Ile razy chciałem zgromadzić twoje dzieci, jak ptak swe pisklęta zbiera pod skrzydła, a nie chcieliście ...” (Mt 23,37)!

Jako „Oblubienca” przedstawił siebie Jezus szczególnie wtedy, gdy przyszli do niego uczniowie Jana Chrzyciela, którzy nie mogli zrozumieć, dlaczego oni tak dużo poszczą, podczas gdy uczniowie Jezusa najwyraźniej szczególnych postów nie podejmowali:

„... ‘Dlaczego my i faryzeusze dużo pościmy, Twój zaś uczniowie *nie* poszczą?’ Jezus im rzekł: ‘Czy goście weselni mogą się smucić, dopóki Pan Młody jest z nimi? Lecz przyjdzie czas, kiedy zabiorą im Pana Młodego, a wtedy będą pościć’ ...” (Mt 9,14n).

Jan Paweł II z tej właśnie wypowiedzi Chrystusa zaczerpnął tytuł dla drugiej części swojego *Listu do Rodzin*: „Jest z Wami Oblubieniec ! ...” (zob. LR 18-23).

### Jezus przedstawia siebie jako Oblubienca

W końcu Jezus wskaże wyraźnie na ślub i wesele, jakie Ojciec wyprawił Synowi. Tu Jezus przedstawia siebie jako Oblubienca Ludu Nowego i ostatecznego Przymierza (Mt 22,2-14), które jak obrączką ślubną przypieczętuje swoją krwią.

– Taki sam motyw przewija się w przypowieści o pannach roztropnych i nierozsądnych (Mt 25,1-13). Jest tam mowa o orszaku weselnym wychodzącym naprzeciw Bożego Oblubieńca.

– Ten sam motyw przewija się w pismach Apostołów, zwłaszcza u św. Pawła; oraz w Apokalipsie. Św. Paweł nie waha się nazwać Chrystusa „Oblubieńcem” Kościoła, Jego Mistycznej Oblubienicy:



„Jestem bowiem o was zazdrosny Boską zazdrością.  
Poślubiłem was przecież jednemu Mężowi,  
by was przedstawić Chrystusowi jako czystą Dziewicę” (2 Kor 11,2; por. Ef 5,25-32).

Księgi Nowego Testamentu kończą się wizją Chrystusowej Oblubienicy, przystrojonej na gody weselne z Barankiem bez skazy (Ap 19,7; 21,2).

Wątki te powtarzają się jak złota nić na przestrzeni całego Pisma świętego tak nieprzerwanie, że nie można ich sprowadzić do języka jedynie obrazowego. Kryje się za nimi zdumiewająca rzeczywistość Boga, który traktuje człowieka jako rzeczywiście zaproszonego do podjęcia zaofiarowanej mu *obrączki ślubnej* z Trójjedynym. Człowiekowi grzesznemu może się to wydawać zbyt nieprawdopodobne, by mogło być rzeczywiste. Jednakże Bóg nie łudzi swojego Obrazu propozycją oblubieńczej miłości!  
UWAGA. Poruszone w niniejszym ‘punkcie’ wypowiedzi biblijne o Bogu jako Oblubieńcu, względnie wręcz ‘Małżonku’ swego Ludu i każdego z osobna – będą ponownie, znacznie szerzej podjęte w cz.VI niniejszej strony internetowej, poświęconej sakramentalności sakramentu małżeństwa. Chodzi zwłaszcza w jej rozdziały: cz.VI, rozdz. 4-9. – Po czym jeszcze raz, zwł. w: cz. VII, rozdz.1).

## 6. Wzajemność w wierności Przykazaniu

### Wyniesienie człowieka do Łaski (Rdz 2,8.15nn)

Swoistym sprawdzianem szczerości wzajemnych odniesień na osi: Bóg Przymierza – a Jego żywy Obraz, są Boże Przykazania. Biblijny opis pierwszego człowieka w raju przedstawia również *pierwsze Przykazanie*. Po opisie ulepienia człowieka „z pyłu wziętego z ziemi”, co dokonało się *na zewnątrz* raju, mówi autor o „zasadzeniu ogrodu w Edenie, na wschodzie”, gdzie Bóg „umieścił człowieka, którego ulepił” (Rdz 2,8). Słowo Boże wyraża w ten sposób wyniesienie człowieka do stanu *nadprzyrodzoności* poprzez łaskę, idącą w parze z wezwaniem do życia wiecznego.

– Życie łaski nie należało się człowiekowi z natury. Jeśli darmowym darem jest wywołanie z nie-istnienia, jest nim tym bardziej nieodwołalne wezwanie do życia w łasce.

W dalszym ciągu opisu podkreśla autor biblijny jeszcze raz *darmowość* Bożego daru, mówiąc o „wzięciu” człowieka spoza raju i umieszczeniu go „w Ogrodzie”, tzn. domenie zastrzeżonej dla samej tylko najbliższej świty Króla:

„Jahwé-Elohim [= Pan, Bóg] wziął więc człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby go uprawiał i doglądał.

Jahwé-Elohim [= Pan, Bóg] wydał też człowiekowi *polecenie*, zwracając się doń w słowach:

‘Z *każdego* drzewa ogrodu wolno ci spożywać.

Jednakże z drzewa poznania dobrego i złego nie wolno ci spożywać.

– Wiedz dobrze, że z chwilą gdy z niego spożyjesz, niechybnie *umrzesz* ...” (Rdz 2,15nn)!

Pobieżna lektura może nasunąć pytanie: w czym wyraża się tu Boża miłość „*dla niego samego*” [człowieka]? Czyżby Bóg nie miał nic lepszego do zaofiarowania, jak zmrozić człowieka przykazaniem, rzeczywistością wybitnie *negatywną*: zakazem? Jan Paweł II podkreśla jednak:

„Ten człowiek, o którym tekst kapłański [Rdz 1,26] mówi, że został stworzony ‘na Obraz Boży’ [Rdz 1,27] ukazuje się w drugim opisie [Rdz 2,7nn] jako *podmiot przymierza* – to znaczy podmiot ukonstytuowany osobowo, ukonstytuowany na miarę ‘*partnera Absolutu*’, skoro ma świadomie rozróżniać i wybierać pomiędzy dobrem a złem, oraz pomiędzy życiem a śmiercią.

– Słowa pierwszego przykazania Boga Jahwe [Rdz 2, 16n], które bezpośrednio i wprost mówią o

poddaństwie i zależności człowieka-stworzenia od Stwórcy, pośrednio ukazują taką właśnie *miarę* człowieczeństwa: *podmiot przymierza i 'partner Absolutu'*. Człowiek jest sam – to znaczy: poprzez swoje *człowieczeństwo*, przez to, kim jest, jest zarazem ukonstytuowany w jedynej, wyłącznej i niepowtarzalnej relacji do samego Boga” (MiN 28).

Fakt nadania mężczyźnie i kobiecie przykazania w żaden sposób nie jest wyrazem ‘wywyższania się’ Trójjedynego wobec człowieka. Człowiek uświadamia sobie tu oczywiście w całym radykalizmie prawdy bytu – Bożą transcendencję. Niemniej motywem Boga nadającego przykazanie, jest *miłość-dar*. Bóg jest tu cały odwrócony od siebie, a zapatrzony z bezinteresowną miłością w dobro człowieka, swej Oblubienicy! Bóg widzi swą oblubieńczą miłością, *co posłuży ku jej definitywnemu dobru*. Jeśli człowiek: Boża Oblubienica – głosu Jego nie posłucha i pójdzie za głosem pokusy, „niechybnie umrze”! Umrzeżynie w wiecznym, dobrowolnym odejściu od źródła Miłości-Życia. Człowiek odszedłby od miłości i spełnienia siebie – w niewyobrażalną mękę ognia: w totalne przeciwieństwo miłości.

## Pierwsze Przykazanie: wyraz MIŁOŚCI

W tej sytuacji podejmuje Jan Paweł II w dalszej analizie zaistniałej sytuacji na osi Bóg – a stworzeni przez Niego *mężczyzna i kobieta*, kolejny wątek swych rozważań:

„Porządek moralny, właśnie dlatego, że ujawnia i przedstawia *zamysł Boży*, nie może być czymś, co utrudnia życie człowiekowi i co nie odpowiada osobie; wręcz przeciwnie, *odpowiadając najgłębszym potrzebom* człowieka stworzonego przez Boga, służy jego pełnemu człowieczeństwu z tą samą subtelną i wiążącą miłością, z jaką sam Bóg pobudza, podtrzymuje i prowadzi do właściwego mu szczęścia każde stworzenie” (FC 34).

Czy zatem ostrzeżenie to, rozedrgane zatroskaniem, a nie wymuszaniem czegokolwiek, nie jest wyrazem *Bożej miłości*, która cała pragnie dobra: by Jego Obraz odnalazł w pełni siebie samego (GS 24)? Ceną tego będzie jednak życie w statusie *partnera*, a nawet *Oblubienicy Absolutu*.

Jan Paweł II wspomina w dopiero co przytoczonej wypowiedzi, że „*Porządek moralny ... ujawnia i przedstawia zamysł Boży*”. Ten zaś jest cały przymierzem: propozycją ślubną, czyli zaofiarowaniem komunii miłości-życia – na „dolę i niedolę” (GS 49).

Jeśli Trójjedyny przedkłada swej Oblubienicy przykazanie, zamiarem Jego nie jest utrudnić człowiekowi życie – na przekór tego, co by mu odpowiadało [jako] osobie. – Z kolei bowiem Bóg nie może *nie poddać* Oblubienicy próbie na jakość jej miłości! Toteż mobilizuje jej energie ducha. Budzi „*świadomość prymatu wartości moralnych, które są wartościami osoby ludzkiej jako takiej*” (FC 8). Pierwotne przykazanie służy ostatecznie *rozwojowi* Bożego Obrazu, jaki Bóg wyzwala „z tą samą subtelną i wiążącą Miłością, z jaką pobudza, podtrzymuje i prowadzi do właściwego mu szczęścia każde stworzenie” (FC 34).

Bóg nie nadaje przykazań *żadnemu ze zwierząt!* Te zostały wyposażone w instynkty regulujące ich potrzeby biologiczne zgodnie z celowością przyrodniczą, której Autorem jest oczywiście Bóg. Nawet dziecko rozumie absurdalność twierdzenia, jakoby zwierzę miało być rozliczane z ‘postępowania’ moralnego. Zwierzę nie jest zdolne podjąć *poczytalność etyczną*. Przykazanie ma sens w odniesieniu do człowieka: *osoby* – jako wyzwanie skierowane do jej zdolności wzbudzania aktów samoświadomości [introspekcji; rachunku sumienia] i samostanowienia. Zwierzę nie jest osobą i nie może ‘zgrzeszyć’. Grzech to upodlenie, ale i przywilej wyłącznie człowieka.

## Poszanowanie człowieka w przykazaniach

Jeśli Bóg zwraca się do człowieka z przykazaniem, powodowany bezinteresowną *miłością* „dla niego

samego”, jest to jednocześnie wyraz najwyższego szacunku do niego.



[Objaśnienie](#)

– Ci dwoje – i każdy człowiek, stają się z Bożego daru „partnerami Absolutu” ! Człowiek będzie miał do czynienia nie z byle kim, a z Trójjedynym. A Ten jest niezbywalnie Absolutem: takim jednak, który *kocha* swój żywy Obraz miłością oblubieńczą! Chociażby język autora biblijnego w opowiadaniu o pierwszym przykazaniu wydawał się zrazu odstręczający, wyczuwamy tu *ufną zachętę* Trójjedynego, który swojej Ukochanej dodaje niejako otuchy: „To czyń, a będziesz żyła” (por. Łk 10,28; w. 37). Niech ci zatem nie będzie przykro, gdy będę ‘pracował’ – zdawać by się mogło – ‘bezlitośnie’ nad kształtowaniem twojego charakteru! Pracy tej podejmie się ‘Miłość-do-Ciebie’!

Do zachowywania Przykazań Bożych jako niezastąpionego warunku osiągnięcia życia wiecznego nawiązuje raz po raz poprzednio już omówiona encyklika Jana Pawła II *Veritatis Splendor* (1993 r.; zob. wyż., cz. II).

Pierwszą część encykliki poświęca Ojciec święty rozważaniu nad opowiadaniem Ewangelisty o znamienym spotkaniu młodzieńca z Jezusem Chrystusem (Mt 19,16-21). Młodzieniec postawił Mistrzowi z Nazaretu precyzyjnie sformułowane pytanie: „*Nauczycielu, co Dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne*” ? Pamiętamy, że Jezus nawiązał w swej odpowiedzi najpierw do wspomnianego tu ‘Dobra’: „Dlaczego Mnie pytasz o Dobro? Jeden tylko jest Dobry”. Według dwóch innych Ewangelistów: Marka i Łukasza, którzy również donoszą o owym charakterystycznym spotkaniu, Jezus odpowiedział dokładniej: „Nikt nie jest *Dobry, tylko sam Bóg*” (Mk 10,18; Łk 18,19; VSp 9). Po tym związaniu ‘Dobra’ z samym Bogiem, Jezus udziela młodemu człowiekowi oczekiwanej odpowiedzi:

„... ‘A jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania’.

Zapytał Go: ‘Które?’ Jezus odpowiedział: ‘Oto te:

*Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, czcij ojca i matkę oraz miłuj swego bliźniego jak siebie samego!’ ...”* (Mt 19,17nn).

W swej Encyklice Ojciec święty jak refren raz po raz przytacza owo Jezusowe: „*Jeden tylko jest Dobry*” (Mt 19,17). Mówi więc:

„Życie moralne jawi się jako właściwa odpowiedź na bezinteresowne działania, które Miłość Boża wielokrotnie podejmuje wobec człowieka ...

Tak więc życie moralne włączone w darmość Bożej Miłości, ma odzwierciedlać Jego chwałę: ‘dla tego, *kto kocha* Boga, wystarczy gdy podoba się Temu, którego miłuje ...’ (VSp 10).

## Przykazania drogą ŻYCIA

Nic dziwnego, że Przykazania Boże wskazują człowiekowi nieustannie Drogę do życia – wiecznego:

„Tylko Bóg może odpowiedzieć na pytanie o *dobro*, bo sam jest Dobrem.

– Ale Bóg już dał odpowiedź na to pytanie: uczynił to, gdy stworzył człowieka i gdy w swojej mądrości i miłości nadał jego istnieniu cel, wpisując w jego serce Prawo [Rz 2,15] – ‘*prawo naturalne*’.

– Nie jest ono ‘niczym innym jak światłem rozumu wlanym w nas przez Boga. Dzięki niemu poznajemy, co należy czynić i czego należy unikać ...

– Uczynił to później także w dziejach Izraela, zwłaszcza poprzez ‘Dziesięć Słów’, czyli *Przykazań*

nadanych na Synaju ...

– Dlatego Jezus, podkreśliwszy najpierw, że ‘jeden tylko jest Dobry’, odpowiada...: ‘Jeśli chcesz osiągnąć życie, zachowaj przykazania’. Stwierdza w ten sposób istnienie *ścistej więzi* między życiem wiecznym a przestrzeganiem Bożych przykazań: to właśnie przykazania *wskazują człowiekowi drogę życia* i prowadzą do niego” (VSp 12).

Kościół jedynie nieustannie na nowo podejmuje polecenie Chrystusa:

„Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody

... Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem.

A oto Ja jestem z wami ...” (Mt 28,19n; por. VSp 25nn).

Ojciec święty analizuje i ocenia w przytoczonej encyklice ze stanowiska Zastępcy Chrystusa rozmaite niewłaściwe i błędne prądy teologiczne i etyczno-moralne w podejściu do współczesnych zagadnień: wolności, prawa, prawdy, sumienia, ‘wyboru podstawowego’, aktu moralnego itd.

Na łamach naszej *strony* raz po raz odwołujemy się do nauczania samego Jezusa Chrystusa, sakramentalnie uobecnionego w swym Namiestniku. Tutaj przypomnimy jedynie jeszcze raz jednoznaczne stanowisko Kościoła w nawiązaniu do przykazań Bożych sformułowanych ‘*negatywnie*’, tzn. rozpoczynających się od słowa ‘Nie’ [np.: *Nie będziesz czynił tego, tego ...*]. Oto jedna z wielu takich wypowiedzi Ojca świętego:

„Normy *negatywne* prawa naturalnego mają moc *uniwersalną*: obowiązują wszystkich i każdego, zawsze i w każdej okoliczności.

– Chodzi tu bowiem o zakazy, które zabraniają określonego działania ‘zawsze i na zawsze’, bez wyjątku, ponieważ wyboru takiego postępowania *w żadnym przypadku nie da się pogodzić* z dobrocią woli osoby działającej, z jej powołaniem do życia z Bogiem i do komunii z bliźnim.

– Nikomu i nigdy nie wolno łamać przykazań, które bezwzględnie obowiązują wszystkich do nieobrażania w drugim człowieku, a przede wszystkim w samym sobie, *godności osoby wspólnej wszystkim ludziom*” (VSp 52; por. EV 53n.75).

Zauważamy, że *przykazanie VI i IX*, będące szczególnym przedmiotem rozważań i zastosowań etycznych niniejszej *strony internetowej*, należą do tej właśnie grupy przykazań, sformułowanych „*negatywnie*”. Ani Kościół, ani żadna jakakolwiek ludzka władza, nie ma i nigdy nie będzie miała władzy *zmieniania* przykazania Bożego, zwłaszcza gdy ono sformułowane jest jako przykazanie negatywne. Przykazanie to pochodzi od Tego, Który „*Jeden tylko jest Dobry*” (Mt 19,17). Jeśli ktoś będzie chciał „osiągnąć życie wieczne”, nie pozostaje nic innego, jak po prostu wykazać się posłuszeństwem względem Tego, który i w tym pPrzykazaniu – jest „*Jeden tylko Dobry*”: jest Miłością.



RE-lektura: cz.IV, rozdz.1c.

Stadniki, 10.XI.2013.

Stadniki, 16.X.2015 oraz 10.III.2016.

Tarnów, 26.IX.2016.

Tarnów, 23.XII.2016.



Zamysł Oblubieńczego Przymierza z Człowiekiem  
Człowiecze dobrowolne ustosunkowanie do Zamysłu

5. Wymowa świadectw biblijnych

a. Księga Pocięch Jeremiasza (Jr 31,3)

b. Wypowiedzi Księgi Izajasza

Izajasz 49,15n

Izajasz 54,4-8

Izajasz 54,10

c. Dzieje Przymierzy

Przymierze pod Synaj: Wj 24,8

Izraela jako własność: uwolnienie z Egiptu

d. Przykazanie miłości z całego serca

e. Boża 'zazdrość'

f. Wypowiedzi Ezechiela (Ez 16,3-8) i pozostałych Pism

g. Bóg jako Zakochany (Iz 62,1-5)

h. Z Pieśni nad Pieśniami

i. Bóg-Oblubieniec z Ewangelii

Jan Chrzyciel o Jezusie-Oblubieńcu

Słowa Jezusa o zatroskanej miłości Boga

Jezus przedstawia Siebie jako Oblubieńca

6. Wzajemność w wierności Przykazaniu

Wyniesienie człowieka do Łaski (Rdz 2,8)

Pierwsze Przykazanie: wyraz MIŁOŚCI

Poszanowanie człowieka w Przykazaniach

Przykazania drogą życia

*Obrazy-Zdjęcia*

*Fot4-7. Jeleń odpoczywający na polanie górskiej*

*Fot4-8. Dziewczynka cieszy się przy leżącym niemowlęciu*

*Fot4-9. Widok z odkrytego zbocza na góry*

◆ Część Czwarta. OBLUBIENICO! TY MOJA, UKOCHANA!

„ZYJ I ROŚNIJ ...!” (Ez 16, 6n).

„Nie chcę śmierci ....., lecz żeby żył ...”

◆ U progu części czwartej

■ Rozdz. 1. I JA I TY: PARTNER ABSOLUTU – PODMIOT PRZYMIERZA.  
'Boży Obraz' niezbywalnie wezwany

● A. BÓG-MIŁOŚĆ: ON PAN LUDZKIEJ OSOBY

◆ 1. Pan i Źródło Życia-Miłości

◆ Skąd życie Osoby

◆ Miłujące dłonie Boga

◆ Stwarza bo miłuje

◆ Brak wpływu na podstawowe fakty istnienia

◆ 2. Człowiek – osoba

◆ Rozum a Prawda i zobowiązanie

● R4-1a: Trzy komponenty człowieka-Osoby

◆ 3. Człowiek: ciało-duch naraz

◆ Duch stanowiący o wielkości człowieka

◆ Dusza ludzka stwarzana przez Boga

◆ Odpowiedzialny król kosmosu

◆ Wolna wola: jej sens

◆ Jedność ciała-ducha

◆ Jezus o ciełe-duchu

◆ 4. „Obraz Boga” udzielającego siebie jako Dar

◆ Opis biblijny (Rdz 1,27)

◆ Antropomorfizm: opis Rdz 2,7

◆ Boże zaangażowanie w stworzenie człowieka

◆ Obraz Boga: wywyższenie-poniżenie

◆ 5. „Obraz Boży” poprzez udział w Życiu-Miłości Boga-Osoby

◆ Świadoma odpowiedź na Życie-Miłość

◆ Obdarowanie bo zaistniał człowiek

◆ Znaleźć siebie poprzez Dar

Część IV, Rozdz. 1: B... p4\_1b.htm

● B. BOŻE ZAPROSZENIE DO OBLUBIEŃCZEGO ZJEDNOCZENIA Z SOBA

◆ 1. Bóg jeden w Komunii Trzech Osób

◆ Miłość – Mówienie – Dar

◆ Bóg Mówiący

◆ Bóg objawia samego Siebie

◆ Bóg-Trójca w wypowiedziach Nowego Testamentu

▲ Uwaga. Boży 'motyw' działań

◆ Bóg Trójcą dla człowieka

◆ Wspólnota a komunია osób

◆ Duch Święty – Osoba

◆ 2. Człowiek-mężczyzna i człowiek-kobieta na obraz Bożej Komunii

◆ Czemu człowiek różnicowany płciowy

◆ Obraz Boży przez komunię osób

◆ Tworzenie Komunii Osób

◆ Dar to więcej niż zjednoczenie w płci

◆ 3. Głębsze znaczenie oblubieńczego sensu ciała

◆ Dwa sposoby bytowania człowieczeństwa

◆ Czystość u podstaw oblubieńczego sensu ciała

◆ Boża wierność miłości wbrew upokorzeniom

◇ <a href="#">Samoposiadanie siebie – warunek darowania siebie</a>
◇ <a href="#">Uwarunkowania godności człowieka</a>
◇ <a href="#">Chcenie Boga – chcenie rodziców</a>
<b>Część IV, Rozdz. 1: ...B p4_1c.htm</b>
◇ <a href="#">4. Oblubieńcza propozycja Boga</a>
◇ <a href="#">Zamysł Oblubieńczego Przymierza z Człowiekiem</a>
◇ <a href="#">Człowiecze dobrowolne ustosunkowanie do Zamysłu</a>
◇ <a href="#">5. Wymowa świadectw biblijnych</a>
◇ <a href="#">a. Księga Pocięch Jeremiasza (Jr 31,3)</a>
◇ <a href="#">b. Wypowiedzi Księgi Izajasza</a>
◇ <a href="#">Izajasz 49.15n</a>
◇ <a href="#">Izajasz 54.4-8</a>
◇ <a href="#">Izajasz 54.10</a>
◇ <a href="#">c. Dzieje Przymierzy</a>
◇ <a href="#">Przymierze pod Synaj: Wj 24.8</a>
◇ <a href="#">Izraela jako własność: uwolnienie z Egiptu</a>
◇ <a href="#">d. Przykazanie miłości z całego serca</a>
◇ <a href="#">e. Boża 'zazdrość'</a>
◇ <a href="#">f. Wypowiedzi Ezechiela (Ez 16.3-8) i pozostałych Pism</a>
◇ <a href="#">g. Bóg jako Zakochany (Iz 62.1-5)</a>
◇ <a href="#">h. Z Pieśni nad Pieśniami</a>
◇ <a href="#">i. Bóg-Oblubieniec z Ewangelii</a>
◇ <a href="#">Jan Chrzcziciel o Jezusie-Oblubieńcu</a>
◇ <a href="#">Słowa Jezusa o zatroskanej miłości Boga</a>
◇ <a href="#">Jezus przedstawia Siebie jako Oblubieńca</a>
◇ <a href="#">6. Wzajemność w wierności Przykazaniu</a>
◇ <a href="#">Wyniesienie człowieka do Łaski (Rdz 2.8)</a>
◇ <a href="#">Pierwsze Przykazanie: wyraz MIŁOŚCI</a>
◇ <a href="#">Poszanowanie człowieka w Przykazaniach</a>
◇ <a href="#">Przykazania drogą Życia</a>

[Powrót. SPIS TREŚCI](#)